

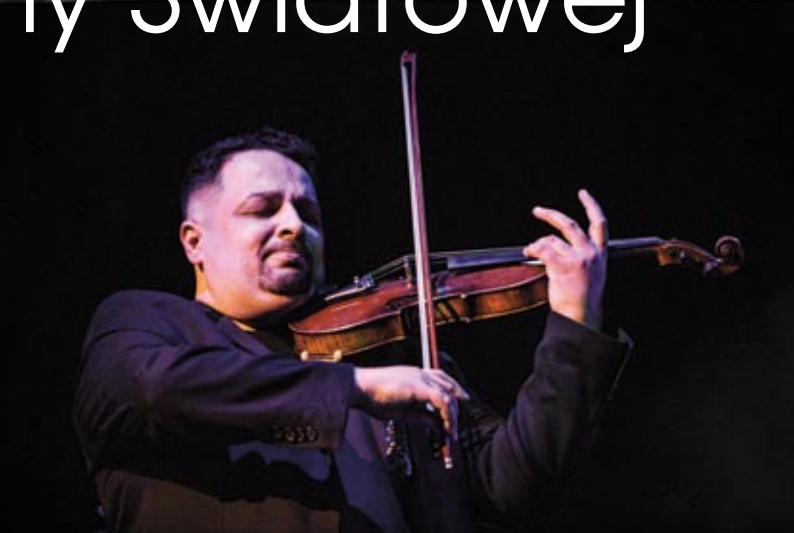
Roman Atm

5 2024
(113)

ISSN 1896-4427



Koncert w Muzeum
II Wojny Światowej





Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Publikacja daje sykawet poglądy autorengre i naśty te javeł sykady kaj isy oficjalno stanowisko Ministroskro pał Sprawy Maśkratune i Administracja

Projekt dofinansowany
ze Zwiększonej Subwencji Oświatowej



4



10



16



22



26

- 4 Koncert w Muzeum II Wojny Światowej
- 10 Ceija Stojka (1933-2013): Nie mogę zapomnieć
- 16 VI Konferencja Taborowa
- 22 Romska Jawnuta po raz drugi
- 26 Wywiad z reżyserką Elżbietą Deptą
- 31 Spotkanie w ZUW w Szczecinie
- 32 Koncert z okazji Dnia Języka Romskiego

Redakcja Romano Atmo nie odpowiada za opinie czytelników wyrażone w listach, opowieściach, wywiadach, etc. Artykuły, teksty i opinie zamieszczone w Romano Atmo nie są opiniami redakcji. Pismo nie odpowiada za treść artykułów i nie utożsamia się ze wszystkimi poglądami politycznymi prezentowanymi w magazynie.

Fot. na okładce przedniej: Agnieszka Stawrosiejko/MIIWŚ

Fot. na okładce tylnej: Natalia Gancarz



31



32

Zespół redakcyjny



Redaktor naczelny
Roman Chojnacki



Redaktor techniczny
Damian Puszczkowsky



Asystent redaktora
Agnieszka Grzelak

Współpracownicy



Mateusz
Babicki



Andrzej
Łuczak

ADRES REDAKCJI:

ul. K.S. Wyszyńskiego 32
78-400 Szczecinek
tel. 94 37 250 98
faks 94 37 250 96
zrp.romanoatmo@wp.pl
www.romowie.com
Skład: Damian Puszczkowsky
Nakład: 500 egz.

Słowo od redaktora naczelnego



Drodzy Czytelnicy!

Z wielką przyjemnością przedstawiamy Wam piąty tegoroczny numer Romano Atmo.

Czas płynie, jesienne dni sprzyjają zadumie i refleksji, a nasza redakcja, jak zawsze, przygotowała dla Was treści,

które skłonią do głębszych przemyśleń i przybliżą naszą historię oraz kulturę.

W tym wydaniu chcemy szczególnie zwrócić uwagę na ważne rocznice i wydarzenia, które mają istotne znaczenie dla naszej społeczności. Przypominamy o 80. rocznicy Zagłady Sinti i Romów. Z tej okazji RSO Harangos zorganizowało koncert upamiętniający, który odbył się w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Podczas koncertu była również możliwa do zobaczenia wystawa fotograficzna, ukazująca dawne życie społeczności Sinti i Romów, z czasów wojennych i powojennych. To wydarzenie stało się okazją do oddania hołdu pamięci ofiar i przypomnienia o konieczności jej zachowania dla przyszłych pokoleń.

Dzielimy się także relacją z VI Konferencji Taborowej, w której udział wzięli nie tylko przedstawiciele świata nauki, ale również działacze oraz osoby zainteresowane tematyką romską.

W bieżącym numerze nie mogło zabraknąć świata sztuki. Romska „Jawnuta” po raz drugi zachwycała odbiorców sztuki teatralnej. W tym roku nastąpił wielki zaszczyt, ponieważ losy bohaterów moniuszkowskiej opery zostały zainscenizowane na deskach Teatru Wielkiego im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu, jednocześnie inaugurując nowy sezon artystyczny teatru 2024/2025. Gorąco polecamy do zapoznania się z historią o miłości i przeciwnościach, jakie stają na drodze do szczęścia bohaterów. Jest to dobry przykład, który ukazuje stereotypy, z którymi Romowie zmagają się na co dzień, mimo, że świat idzie z postępem.

Ponadto, pozostając w tematyce sztuki, gdyż ta jest wyjątkowym nośnikiem i uniwersalnym językiem, który potrafi łączyć ludzi i sprzyjać wielokulturowości, piszemy o wyjątkowej wystawie prac Ceiji Stojki – malarki i pisarki romskiego pochodzenia. Jej bogata twórczość to poruszające świadectwo Holokaustu Romów, który przeżyła jako dziecko, trafiając do KL Auschwitz-Birkenau w wieku zaledwie dziesięciu lat. To pierwsza indywidualna wystawa artystki w Polsce, zorganizowana w ramach Festiwalu Łódź Wielu Kultur. Sztuka Ceiji Stojki to nie tylko głos pamięci o ofiarach, ale także apel o tolerancję i równość, który pozostaje niezwykle aktualny do dziś. Wystawa ta jest świadectwem nieugiętej siły ducha i talentu, które pozwalają przetrwać nawet najtrudniejsze chwile. To wyczytacie drodzy czytelnicy z naszego artykułu.

Poruszamy też temat Międzynarodowego Dnia Języka Romskiego, przypadającego na dzień 5 listopada. Jak wiemy i zapewne każdy ze mną się zgodzi, że język to bezcenne dobro każdego narodu istniejącego na świecie. Bez języka pamięć by nie przetrwała. Aby podkreślić wyjątkowość tego dnia i ważność języka, jako podstawowego elementu romskiego dziedzictwa kulturowego, Centrum Historii i Kultury Romów zorganizowało koncert romskiego wirtuoza skrzypiec – Marka Baloga. Wydarzenie to poprzedził naukowy wykład prof. Sławomira Kaprańskiego pt.: „Język: klucz do romskiego świata”, który podkreślił jego kluczowe znaczenie w kształtowaniu kulturowej tożsamości Romów.

Dodatkowo zachęcamy do przeczytania wywiadu z Elżbietą Deptą – reżyserką sztuki pt.: „Tłumaczki”. To niebywale ciekawa i poruszająca historia o ukraińskich Romach, ich wyzwaniach i trudnościach z jakimi się spotkali na uchodźctwie, spowodowanym toczącą się do dziś wojną w ich państwie.

Wśród treści obecnego wydania znajduje się również informacja o spotkaniu w Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie, zorganizowanym przez Pełnomocnika Wojewody Zachodniopomorskiego do spraw Mniejszości Narodowych i Etnicznych Nelli Kopańską, w którym uczestniczyli również przedstawiciele naszego stowarzyszenia.

Życzę Wam inspirującej lektury, pełnej refleksji i dumy z naszego wspólnego dziedzictwa. Niech każdy dzień przynosi Wam siłę do pielęgnowania tradycji, jedności i radości z bycia częścią naszej społeczności.

Javen sare saste i bahtale!

Devtesa!
Roman Chojnacki
Romanes Osiu



Gromkie brawa i podziękowania dla wszystkich artystów, którzy tego wieczoru wystąpili na scenie w sali konferencyjnej im. Jana Olszewskiego w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Fot. Agnieszka Stawrosiejko/MIIWŚ

80. Koncert upamiętniający rocznicę Zagłady Sinti i Romów

oraz wystawa w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

Okrążyła 80. rocznica tragicznych wydarzeń z nocy 2 na 3 sierpnia 1944 r. w KL Auschwitz-Birkeanu II była podkreślana w wielu tegorocznych inicjatywach związanych z Romami. Likwidacja tzw. *Zigeunerfamilienlager* („Cygański Obóz Rodzinny”) i wymordowanie wszystkich pozostałych przy życiu więzionych tam Romów i Sinti jest symbolem Zagłady Romów i Sinti. Nic więc dziwnego w tym, że w repertuarze wydarzeń scenicznych Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku pojawiła się pozycja nawiązująca do tej historii. Koncert upamiętniający 80. rocznicę Zagłady Sinti i Romów, zorganizowany przez Romskie Stowarzyszenie Oświatowe Harangos, był wydarzeniem niezwykłym, o ogromnym znaczeniu dla romskiej mniejszości. Koncertowi towarzyszyła również wystawa fotograficzna, ukazująca dawne życie społeczności Sinti i Romów. Wydarzenie, które odbyło się 19 października br. miało wszechstronny wydźwięk, który wpłynął na wzbudzenie refleksji nad przeszłością społeczności romskiej, a także na stworzenie pomostu międzykulturowego, gdzie standardem codzienności stanie się wzajemna akceptacja.

Pomimo upływu dekad, pamięć o pewnych wydarzeniach wciąż wymaga pielęgnacji i przypomnienia, a także pokłonu w wyrazie oddania hołdu. Niezawodnym sposobem na to jest oczywiście sztuka,

gdzie za pomocą jednej z jej dziedzin, np. muzyki, możemy zawrócić myśli w kierunku wydarzeń historii, które odbyły swoje piętno na całych narodach czy mniejszościach. Takim właśnie ukłonem w stronę historii oraz uczczeniem pamięci był koncert w Muzeum II Wojny Światowej zor-

ganizowany przez RSO Harangos z okazji 80. rocznicy Zagłady Sinti i Romów. „*Poprzez sztukę, muzykę i historię chcieliśmy przypomnieć o tragedii, która nigdy nie powinna zostać zapomniana.*” – mówiła Izabela Jaśkowiak, prezeska RSO Harangos. Powyższe słowa mogą być mottem



Józef Merstein Jochymczyk swoim wykonaniem utworów „Letzte Kurko” i „Me Givau” zachwycił publiczność. Wspomagała go Orkiestra Symfonicznych Bydgoskich oraz Chór Kameralny Wydziału Edukacji Muzycznej UKW w Bydgoszczy. Fot. RSO Harangos

przewodnim wszystkich podobnych inicjatyw. Pamięamy i pamiętać będziemy o tragedii, która miała miejsce 80 lat temu. Pokazali to wszyscy uczestniczący, którzy przybyli w październikowy wieczór do gdańskiego muzeum, by przysłuchać się tematycznym utworom oraz przywołać wspomnienia historii.

Październikowy koncert w sali gdańskiego Muzeum II Wojny Światowej był imprezą otwartą. Zainteresowani historią Romów, bądź chcący poznać ich kulturę, mogli przyjść i zaznajomić się z romskim światem przedstawionym

na zdjęciach wystawy oraz posłuchać pięknych śpiewów artystów z akompaniamentem instrumentalnym. Jedynym „ograniczeniem” była liczba miejsc w sali konferencyjnej im. Jana Olszewskiego. Całość rocznicowego wydarzenia miała na celu nie tylko uczczenie pamięci ofiar, ale także przejaw promowania tolerancji i dialogu międzykulturowego oraz poszanowania norm, jakimi są prawa człowieka. Zaczerpięcie wiedzy na temat przeszłości Romów poszerza świadomość społeczną na temat romskiej mniejszości etnicznej, jej odmienności

kulturowej i tradycji. Mniejszości, która chociaż zamieszkuje na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej od kilkuset lat, to nadal, przez niektórych, uważana jest za „obcych” i boryka się z dyskryminacją z powodu pochodzenia. Takie inicjatywy stanowią dobrą płaszczyznę do zmian i są kolejnym, małym trybikiem w powolnym jej procesie. Zaangażowanie znanych romskich artystów oraz miejsce koncertu stanowi o randze tego wydarzenia, zorganizowanego przez RSO Harangos w partnerstwie z Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Echa ludobójstwa

Zagłada Sinti i Romów, nazywana Porajmos lub Samudaripen, była jedną z największych zbrodni niemieckich, dokonanych na wszystkich nacjach w czasie II wojny światowej. Była również najtragiczniejszym „epizodem” w bolesnych, kilkusetletnich losach Romów w Europie. W myśl ustaw norymberskich z 1935 r., o czystości rasy niemieckiej i obywatel-

Koncert rozpoczął się wystąpieniem Soliany Silvy, która przy towarzyszącym akompaniamentem harfisty Carlosa Pena Montoya, z empatią wygłosiła refleksje dotyczące kwestii historycznych oraz ludzkich wartości. Fot. RSO Harangos



Podczas wydarzenia głos zabrał prof. dr hab. Rafał Wnuk, który od kwietnia bieżącego roku pełni obowiązki dyrektora Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Na scenie towarzyszy mu Izabela Jaśkowiak, prezeska RSO Harangos, organizatorka oraz prowadząca wydarzenie. Fot. RSO Harangos

stwie, Romowie i Sinti wraz z Żydami uznani zostali za jednostki gorszej kategorii. Te akty prawne legalizowały wszelką dyskryminację oraz prześladowania skierowane wobec przedstawicieli tych społeczności na terenie całej III Rzeszy, a następnie również na terenach przez nią okupowanych. W rozumieniu nazistów Romowie i Sinti stanowili szkodliwą, niepożądaną oraz zagrażającą bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu grupę społeczną. Był to „tylko” wstęp do ich gehenny.

W czasie II wojny światowej Niemcy masowo więzili i mordowali Romów i Sinti, starając się wyniszczyć całą ich nację. Ginęli oni nie tylko w obozach koncentracyjnych, ale często również wszędzie tam, gdzie Niemcy ich spotykali – w lasach, na drogach, rozstrzeliwując ich na miejscu. Nieodkrytych zbiorowych mogił romskich pozostało jeszcze bez liku. Oficjalne dane szacunkowe podają liczbę 500 tys. zabitych Romów i Sinti w czasie II wojny światowej. Znaleźć można również głosy, że liczba ta może być kilkukrotnie większa. Momentem kulminacyjnym, najtragiczniejszym w skutki była noc z 2 na 3 sierpnia 1944 r., gdy



w obozie Auschwitz II-Birkenau zlikwidowano tak zwany *Zigeunerfamilienlager* („Cygański Obóz Rodzinny”), mordując w komorach gazowych wszystkich pozostałych przy życiu więzionych tam Romów i Sinti – kobiety, mężczyzn i dzieci.

Od 2011 r. dzień 2 sierpnia jest ustanowionym przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Dniem Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti. W 2015 r. ten sam dzień, Parlament Europejski ustanowił także, jako Europejski Dzień Pamięci o Holokauście Romów. Do dziś doświadczenie ludobójstwa Sinti i Romów w czasie II wojny światowej stanowi jeden z najsilniejszych elementów spajających ich w poczuciu jedności, pomimo ogromnego zróżnicowania wewnętrznego.

Znaczenie upamiętnienia w kontekście obecnej sytuacji

Rocznica Zagłady Sinti i Romów to moment, który skłania do zastanowienia się nie tylko nad historią, ale i także nad współczesnością. Wciąż w wielu częściach świata Romowie i Sinti spotykają się z dyskryminacją i wykluczeniem. Wszelkie inicjatywy, które przypominają ich tragiczną historię, uruchamiają również dyskusję na temat ich obecnej sytuacji. Przypominają także, że historia może być lekcją na przyszłość. Sztuka jest wyjątkowym nośnikiem i uniwersalnym językiem, który potrafi łączyć ludzi i sprzyjać wielokulturowości. Jest dobrą płaszczyzną, którą powinny wspomagać również inne

Przy fortepianie jedenastoletnia Liliana Szubert, najmłodsza artystka koncertu. Fot. Agnieszka Stawrosiejko/MIIWŚ





Wyjątkowy talent i emocje w każdym dźwięku zaprezentowała Michell Siwak, tegoroczna zwyciężczyni sódmej edycji „The Voice Kids”. Fot. RSO Harangos

istotne narzędzia, do walki ze zjawiskiem antycyganizmu – dyskryminacją antyromską, która jest powszechnie akceptowana w sferze społecznej i politycznej. Według definicji, przyjętej w dniu 8 października 2020 r. przez Międzynarodowy Sojusz na rzecz Pamięci o Holokauście (International Holocaust Remembrance Alliance, IHRA), antycyganizm „(...) prowadzi do traktowania Romów jako rzekomo obcej grupy i kojarzenia z nimi szeregu negatywnych stereotypów oraz wypaczonych wyobrażeń, które stanowią odmianę rasizmu. (...) Antycyganizm/dyskryminacja antyromska nie zaczęła się ani nie zakończyła

czyła wraz z epoką nazizmu, ale nadal stanowi główny element przestępstw, popełnianych przeciwko ludności romskiej.”

Dbłość o pamięć pomaga kształtować społeczną świadomość historyczną, a przez to wzmacniać społeczeństwo, dając podstawę aby przyszłe budować na fundamencie szacunku, równości i sprawiedliwości. Edukacja o tej części historii może stanowić istotną przestrożę przed powtarzaniem błędów przeszłości i przypominać o tym, że każda społeczność, niezależnie czy jest mniejszością, czy większością, ma prawo do życia w godności i bezpieczeństwie.

Koncert i wystawa

Program koncertu składał się z sześciu części, które harmonijnie łączyły formy zaplanowanych punktów. Wśród licznie zgromadzonej publiczności zasiedli zaproszeni goście oraz osoby zainteresowane romską tematyką, ale również pasjonaci romskiej muzyki, przybyli by poczuć ją na żywo. Wieczór rozpoczął się od uroczystego otwarcia i powitania przybyłych gości przez Izabelę Jaśkowiak, prezskę RSO Harangos, organizatora koncertu, która była prowadzącą całe wydarzenie. Po oficjalnym otwarciu nastąpiły okolicznościowe przemówienia zaproszonych gości, którzy zgodnie podkreślali doniosłość wydarzenia. Przemówienia obejmowały refleksje nad historią, aktualnymi wyzwaniami oraz potrzebą edukacji i dialogu na temat tolerancji i różnorodności. Wśród zabierających głos znaleźli się m.in.: prof. dr hab. Rafał Wnuk – p.o. dyrektora Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Karolina Keler – Pełnomocnik Wojewody Pomorskiego ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych, Władysław Kwiatkowski – dyrektor Centrum Historii i Kultury Romów, Diane Roehrig z Konsulatu Generalnego Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku.

Koncertowi towarzyszyła wystawa fotografii, dotycząca Zagłady Sinti i Romów. Fot. RSO Harangos





W myśl powiedzenia, że jeden obraz wart jest więcej niż tysiąc słów, wystawa fotograficzna, ukazująca losy Sinti i Romów podczas II wojny światowej, wzbudzała refleksje u oglądających. Fot. RSO Harangos

Punktem programu poprzedzającym koncert było przedstawienie rysu historycznego: od przybycia Romów do Europy i kształtowaniu się opresyjnego systemu prawnego, uchwalanego wobec tej mniejszości, przez genezę Zagłady w postaci rasistowskiej polityki III Rzeszy, aż po jej zbrodniczą politykę i masową eksterminację Romów i Sinti. Pokróćce przybliżono także skutki wielowiekowego wykluczenia i Zagłady, mające wpływ na obecne funkcjonowanie i pozycję społeczną Romów.

Clou programu wydarzenia był oczywiście sam koncert, który okazał się wyjątkowym doznaniem dla publiczności, scalając wszelkie wartości, jakie sztuka może przekazać w imię pamięci i okazania szacunku. Na scenie wystąpiła Orkiestra Symfonicznych Bydgoskich pod batutą Marka Czecha wraz z Chórem Kameralnym Wydziału Edukacji Muzycznej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy z prowadzącym Tomaszem Kotwicą. W takim zaszczytnym towarzystwie, utwory muzyczne i wokalne zaprezentowali, w godny podziwu sposób, romscy artyści, co niewątpliwie stanowiło wartość dodaną i podkreśliło symbolicznie wizerunek koncertu: „*Chcieliśmy aby, podczas obchodów 80. rocznicy Zagłady Sinti i Romów na scenie zagrali i zaśpiewali przedstawi-*

ciele romskiej społeczności. To wydarzenie nie tylko upamiętnia tragiczną historię, ale także stanowi okazję do ukazania bogactwa kultury romskiej. Jest też ważnym krokiem w kierunku przełamywania stereotypów i promowania pozytywnego wizerunku społeczności romskiej.” – powiedziała specjalnie dla Romano Atmo Izabela Jaśkowiak. Nawiązała również do wyboru i odbioru wykonania utworów, które jedynie w swoim rodzaju zabrzmiały na scenie: „*Dziesięć utworów, które zabrzmiały podczas 80. rocznicy Zagłady Sinti i Romów w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku to kompozycje i aranżacje kompozytora Sinto Valentina, który włożył w te utwory nie tylko ogrom pracy i zaangażowania, ale przede wszystkim serce i duszę. To nie tylko muzyka, która jest wyrazem jego talentu, to opowiedziana historia. Każdy dźwięk, każda nuta to głęboko osobiste przeżycia. To oddanie hołdu swoim przodkom.*”

Wartym wspomnienia faktem jest, iż wspomniany kompozytor i aranżer muzyki do wydarzenia – Sinto Valentin, jest wnukiem Sinti ocalałych z Holokaustu. W trakcie koncertu wykonano skomponowany przez niego utwór pt. „Romski Odyseja”, nawiązujący do tradycji Sinti i Romów oraz kompozycji inspirowanych historią i tragedią ich społeczności. Jego

skrzypcom towarzyszyła przejmująca gra na fortepianie najmłodszej artystki – jedenastoletniej Liliany Szubert, córki kompozytora. Valentin pokazał również swój kunszt gry na skrzypcach przy okazji utworu „Miru Sie Roweila” oraz zaprezentowanej muzyki z filmu „I skrzypce przestały grać”, wyreżyserowanego przez Alexandra Ramatię, o tragicznych wojennych losach Sinti i Romów. Ponadto bydgoska orkiestra zachwyciła publiczność własną aranżacją utworu „Ausvicate”, którego słowa zostały napisane przez ocalałą z Auschwitz Rūženę Daniełową podczas jej pobytu w obozie. Pieśń tą zjawiskowo zaśpiewała Michell Siwak – tegoroczna zwyciężczyni siódmej edycji „The Voice Kids”, która we wrześniu wydała swój debiutancki singiel zatytułowany „Poleć do gwiazd”. Młoda romska wokalistka wykonała również utwór „Lokhi Phuv”, przy okazji którego przy fortepianie ponownie zasiadła Liliana Szubert. Gromkie oklaski zebrał także bard muzyki romskiej – Józef Merstein Jochymczyk, który w utworach „Letzte Kurko” i „Me Givau” zaprezentował swój śpiew i grę na gitarze. Z kolei Jimmy Siwak – zwycięzca drugiej edycji programu „Śpiewajmy Razem. All Together Now”, zachwycił brawurowym wykonaniem utworów „Amare Jasfa” i „Ederlezi”. Większości utworom



Koncert upamiętniający 80. rocznicę Zagłady Sinti i Romów oraz wystawa w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, to kolejna znacząca inicjatywa RSO Harangos, któremu przewodzi Izabela Jaśkowiak. Fot. Agnieszka Stawrosiejko/MIIWŚ



Sinto Valentin, wnuk Sinti ocalałych z Holokaustu, kompozytor i aranżer muzyki do wydarzenia. W trakcie koncertu wykonano skomponowany przez niego utwór pt. „Romska Odyseja”. Fot. Agnieszka Stawrosiejko/MIIWŚ

towarzyszyła wiolonczela w wykonaniu Macieja Kamrowskiego z Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Pomorskiej. Podkreślić jeszcze należy, że wszystkie występy poprzedziło wykonanie hymnu romskiego „Djelem, Djelem”.

Wysłuchawszy i zobaczywszy muzyczno-artystyczną część wydarzenia widzowie mieli niecodzienną okazję zapoznać się z bolesną historią Romów w czasie II wojny światowej poprzez wyjątkową wystawę przedstawiającą dokumentalne fotografie Zagłady Sinti i Romów. Ekspozycja niezwykłych fotografii ukazywała dramatyczne losy tej społeczności, przy-

pominając trudne karty historii, które dopiero od niedawna zaczynają przebijać się w świadomości społecznej.

Koncert upamiętniający 80. rocznicę Zagłady Sinti i Romów był wydarzeniem głęboko poruszającym, które na długo pozostanie w pamięci uczestników, ale również artystów oraz organizatorów. Niesamowicie połączył trzy dziedziny – historię, kulturę i sztukę w sposób, który wywarł ogromne wrażenie na zgromadzonej publiczności. RSO Harangos udowodniło, że muzyka może być potężnym narzędziem w edukacji i budowaniu relacji międzykulturowych. Cała inicjaty-

wa upamiętnienia była hołdem dla ofiar Zagłady, ale również inspiracją do działań na rzecz większej integracji i zrozumienia między ludźmi różnych kultur i tradycji. Idealnie podsumowują to słowa Izabeli Jaśkowiak: „Koncert miał moc przekazania głębokich emocji i pobudzenia refleksji nad przeszłością i przyszłością, a udział wnuków i prawnuków ocalałych z Holokaustu jest silnym symbolem kontynuacji życia i walki o pamięć”.

Damian Puszczykowski,
Agnieszka Grzelak,

Niesamowite emocje w czasie swojego występu zaprezentował Jimmy Siwak. Fot. RSO Harangos





Spoglądając na dzieła malarskie artystki ewidentnie zauważamy uderzające podobieństwo stylu wykonania do dziecięcych malunków. Dopiero bliższe przyjrzenie się dziełom odśmiała przedstawiony tragizm. Fot. HaWa

Przetrwanie, pamięć i siła sztuki

Ceija Stojka (1933-2013): „Nie mogę zapomnieć”
– wystawa w ramach Festiwalu Łódź Wielu Kultur 2024

Tegoroczna jesień jest prawdziwym świętem sztuki i kultury romskiej. W Muzeum Miasta Łodzi mamy możliwość podziwiania wystawy romskiej pisarki i malarki Ceiji Stojki. Jej bogata twórczość to poruszające świadectwo Holokaustu Romów, który przeżyła jako dziecko, trafiając do KL Auschwitz-Birkenau w wieku zaledwie dziesięciu lat. To pierwsza indywidualna wystawa artystki w Polsce. Ekspozycja prac malarki będzie dostępna dla zainteresowanych do 1 grudnia 2024 roku. Wystawa ta została zorganizowana w ramach Festiwalu Łódź Wielu Kultur, który sprzyja wspieraniu różnych mniejszości etnicznych, ich kultur i tradycji. W tym roku kultura romska zajmuje ważne miejsce na festiwalu. Dlaczego? Odpowiedź znajdziemy w obrazach.

Każdy obraz przyciąga swoją niekonwencjonalnością. Rzeczywistość jest przedstawiona tak, jakby była po prostu pejzażem. Po dokładnym przyjrzeniu się dostrzegamy elementy świadczące o trwającej wojnie i Zagładzie. Fot. HaWa





Zdjęcie malarki, na którym widać wytatuowany w Auschwitz numer 6399, wzbudzało duże zainteresowanie odwiedzających wystawę. Obok zdjęcia zamieszczono życiorys artystki z chronologicznie zaznaczonymi najistotniejszymi wydarzeniami z jej życia, świadectwem jej przeżyć. Fot. HaWa

Festiwal Łódź Wielu Kultur, organizowany przez Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi, od lat będący miejscem spotkań wszelkiego rodzaju tradycji i narodowości, w tym roku zaskoczył czymś szczególnym. Czymś wręcz poruszającym oraz skłaniającym do refleksji i zatrzymania się na chwilę, by móc z podziwem rozszyfrować przesłanie ukryte w dziele – oczywiście w indywidualnej kwestii, ponieważ każdy z nas posiada inną wrażliwość odbioru sztuki. Wszystko to zależy od cech wrażliwości człowieka. Wyrazu tego szczególnego zaskoczenia nadała wystawa prac Ceiji Stojki – romskiej malarki i pisarki. Zatytułowano ją: *Ceija Stojka (1933-2013): „Nie mogę zapomnieć”*. Prace malarki poświęcone są jej dramatycznym przeżyciom związanym z Holocaustem Romów w czasie II wojny światowej. Jej dzieciństwo zbiegło się z objęciem władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera oraz aneksją Austrii przez III Rzeszę. Wystawa ukazuje zarówno tragedię Zagłady Romów, jak i siłę jej przetrwania. Tym swoim świadectwem wzbudziła głębokie emocje wśród uczestników wernisażu, nawet w tych odpornych na wyraz sztu-

ki, i pozostawiła trwałe ślady w pamięci wszystkich, którzy mieli okazję zobaczyć jej twórczość na własne oczy.

Ceija Stojka to bez wątpienia niezwykła osobowość, nie tylko z racji tego, że przeżyła tak wiele. Romska artystka i pisarka urodziła się w 1933 roku w Styrii w Austrii, gdzie spędziła dzieciństwo w najmłodszych latach. Potem przyszedł rok 1943, gdy została zabrana do więzienia Rossauer wraz z rodziną, a następnie wywieziono ich do KL Auschwitz-Birkenau. Wszyscy trafiają do *Zigeunerfamilienlager* – „obozu rodzinnego dla Cyganów”. Miała wtedy dziesięć lat. Już na miejscu wytatuowano jej na rękę numer

6399. Tego numeru nigdy potem nie ukrywała na żadnym zdjęciu. Był śladem jej siły i cudu przetrwania, ale też znamiem wielkiej tragedii. Tam przeżyła pierwszy obóz koncentracyjny, ale to nie był koniec koszmaru. W późniejszym czasie trafiła jeszcze do Ravensbrück i Bergen-Belsen. Łącznie przeżyła trzy obozy. Z jej dotychczasowej całej rodziny, która liczyła około dwieście osób, przeżyło tylko sześć: ona sama, jej matka i czwórka rodzeństwa. Odwaga mówienia otwarcie o swoich przeżyciach nie przyszła jej łatwo. Dopiero po ponad czterdziestu latach przerwała milczenie i jako jedna z pierwszych kobiet romskich opowie-

Mroczna strona twórczości Stojki. Czarno-białe obrazy przedstawiające makabryczną codzienność w obozie koncentracyjnym. Fot. HaWa





Ceija Stojka tworzyła również rysunki, przedstawiające bolesne wspomnienia z obozów koncentracyjnych. Rysunki mogą sprawiać wrażenie, jakby nie istniał żaden kolor, który odzwierciedliłby tragiczne wydarzenia. Fot. HaWa

działa o swoich doświadczeniach i wspomnieniach z czasów Zagłady Romów. Czasy dzieciństwa opisała w kilku książkach i ukazała na ponad 1500 obrazach i rysunkach. Całe swoje dzieje zamknęła w sztuce słowa i malarstwa.

Jak wyrzucić z siebie to co jest nieokreślone, niewypowiedziane, co tkwiło w środku człowieka? Jak wyrazić wspomnienia, zawód do człowieczeństwa i wzajemnej tolerancji? Z pomocą może przyjść sztuka. Taką właśnie formą wyrażenia jest sztuka malarstwa Stojki, która przede wszystkim wyraża jej głęboko skrywane uczucia, doświadczenia, ale także pytania. Sztuka jest elastyczną płaszczyzną, otwartą na każde formy i style przekazu. W niej można zawrzeć takie pytania, które trudno wyrazić w inny sposób – o sens życia, o cierpienie, o piękno świata, które zostało odebrane. W przypadku artystów takich, jak Ceija Stojka, sztuka jest także aktem pamięci i zmierzenia się z traumą *Samudaripen*, ludobójstwa Romów, ale również upamiętnieniem tych, którzy zginęli i przekazaniem tej historii światu. W tym

Pojedyncze obrazy artystki ilustrują radosne fragmenty przedwojennego życia w wędrownym taborze jej rodziny. Fot. HaWa



Im więcej artystka ukazuje ingerencję wroga w barwne, biesiadne życie Romów, tym bardziej świat zyskuje ciemniejsze barwy, ale nadal wyraziste i ekspresyjne. Fot. HaWa

kontekście sztuka stała się narzędziem ocalenia – nie tylko własnej tożsamości artystki, lecz także pamięci o wydarzeniach, których nie można zapomnieć.

Cechą charakterystyczną twórczości artystki jest jej niezwykła autentyczność, ale i powierzchowne złudzenie kolorowej sielanki, którą – nie znając kontekstu – możemy na pierwszy rzut oka skomentować „*Jadą wozy kolorowe...*”. Kolorowe, bo barwna jest kultura romska, ale w dziełach Stojki, z każdej strony ukazane jest otoczenie wroga, który te barwy zabiera, dążąc do Zagłady swoją zbrodniczą ingerencją w dotychczasowe życie Romów. Można też zaobserwować intensywną częstotliwość kontrastujących ze sobą kolorów, które oddają wyraz wojny, jak i nadziei na życie po niej. Nadzieję taką oddają też zacytowane słowa malarki, które towarzyszyły wystawie jako przewodnie motto: „*Jeśli świat się teraz nie zmieni – jeśli świat nie otworzy swoich drzwi i okien – jeśli nie zbuduje pokoju, prawdziwego pokoju – aby moje prawnuki miały szansę żyć na tym świecie, to nie będę w stanie wyjaśnić, dlaczego przeżyłam Auschwitz, Bergen-Belsen i Ravensbrück*”.

Mroczne, ponure i budzące grozę przedstawienia obozów zagłady przeplatane są radosnymi, zapamiętanymi obrazami przedwojennego życia w wędrownym taborze jej rodziny. Taki wyraz przybierają jej prace, ponieważ obozowy świat na jej obrazach widziany jest oczami dziecka – zaledwie dziesięcioletniego. Niekiedy namalowany kadr jest tak jakby niedokończony lub częściowy, odzwierciedlając pole widzenia małego dziecka, jakby jego oko nie było w stanie objąć całości i zapamiętało najbardziej makabryczne momenty dzieciństwa. Przykładem tego jest obraz, jeden z ekspozycji łódzkiej wystawy, na którym widnieje wielkie oko, a w nim odbijający się komin krematorium i drut kolczasty. Obraz ten możemy odebrać jako oko, które było świadkiem Zagłady, z którego bije wielkie przerażenie, jakie może okazać tylko dziecko, tracąc poczucie bezpieczeństwa. Dziecko niczego niewinne i bezbronne, niepotrafiące pojąć toczących się zdarzeń i czynów ze strony oprawców. Zaobserwujemy tam wyjątknie chłodne i ciemne barwy, sygnalizujące wspomnienia nienależące do przyjemnych i łatwych do dosłownego przedstawienia osobom, które żyją w zupełnie innych czasach niż autorka dzieł.



W pracach Ceiji nie dostrzeżemy normatywnych form i stylów – one są oryginalne, wynikające z indywidualnej nauki malarki, która sama stopniowo rozwijała swój styl i wzbogacała go kompozycją swoich elementów. Krok po kroku doskonalila przyjęty przez siebie obrany punkt, do którego sprowadzała przesłanie umieszczone w obrazach. Została dumnie nazwana artystką-samoukiem, tworzącą w zaciszu domowym. Malowała nie tylko pędzlem, ale i samymi dłońmi. W jej obrazach często pojawiają się postacie bez twarzy, jakby były symbolem anonimowości ofiar lub bohaterów, które zostały zapomniane przez historię. Manewrowała we wszelaki sposób także jasnymi i wyraźnymi barwami, emanującymi silną ekspresyjnością, ukazując świat Romów, który został zgładzony, ale jego pamięć wciąż pozostała żywa w sztuce, tak jakby został zaklęta w obrazach. Barwy te dopełniają się na zasadzie kontrastu – dobra i zła przedstawionego w twórczości. Takie wrażenie sprawia obraz, na którym są przedstawione romskie kolorowe wozy oraz Romowie wiodący

swój taborowy codzienny tryb życia, który zostaje zakłócony gwałtownym wtargnięciem żołnierzy hitlerowskich. „*Wiele jej prac przybiera formę retrospektywnych dokumentów, choć wiele z nich to próby zobrazowania sytuacji, których Stojka nie była naocznym świadkiem. W jej malarstwie pojawiają się powtarzające się motywy, które sprawiają, że odczytujemy jej obrazy jako symboliczne.*” – czytamy w informacji organizatora wystawy na stronie lodz Wielokultur.pl. Uwydatniają to dynamiczne kadry, które dominują na każdym obrazie i rysunku. Prace te są przepięknie ekspresją i emocjami ukazującymi surową rzeczywistość życia w obozach koncentracyjnych, ale równocześnie możemy z nich wyczytać także wielkie pragnienie – pragnienie przetrwania i wiary w zmianę świata na „lepsze czasy” oraz otwartość na akceptację odmiennych kultur.

Dla Ceiji Stojki sztuka była przede wszystkim świadectwem. Jej obrazy są „głosem” tych, którzy nie mogli opowiedzieć swoich historii – głosem Romów, którzy zginęli w obozach, lub tych, którzy



Poszczególne elementy zawarte w dziełach Stojki napawały widzów wystawy wielkim zainteresowaniem. Fot. HaWa

nie zdobyli się na odwagę podzielenia się tragiczną historią ze światem. Niezłomna artystka nie potrafiła zapomnieć tego co się wydarzyło, mimo upływu lat. Nie pozwoliła, tym samym, by pamięć o Zagładzie Romów zginęła. W 1994 roku, na odwrocie jednego ze swoich obrazów Ceija napisała zdanie: „Auschwitz tylko śpi”. Można zinterpretować to jako przesłanie lub obawę, że zło na świecie w dalszym ciągu istnieje, jest tylko uśpione i nie znamy dnia ani godziny, kiedy ponownie pokaże swoje oblicze. Po czasie Stojka wyznała to bardziej znacząco: „Obawiam się, że Europa zapomina o swojej przeszłości, a Auschwitz tylko śpi”. Być może ta obawa również była takim wyznacznikiem, aby tę pamięć podtrzymać trwale poprzez ukazanie w sztuce, która ma swoją niezwykłą siłę przekazu. Dzięki tej wystawie widzowie mogli nie tylko zapoznać się z charakterem twórczości Stojki, ale także zrozumieć, jak ogromne znaczenie miała dla niej sztuka jako płaszczyzna, w której ukazała pamięć, a w szczególności wielką prawdę. Dziecięcą, szczerą prawdę, w której nie znajduje się zakłamań.

Wystawa „Nie mogą zapomnieć”, której kuratorem jest Noëlig Le Roux, to nie tylko zapis osobistej historii malarki. To również uniwersalna opowieść o ludzkiej krzywdzie, odwadze, i odporności na

W twórczości Stojki zapisanych jest najwięcej tych złych wspomnień. Po ilości dzieł możemy wywnioskować, że nie sposób zło zapomnieć. Fot. HaWa

zło, pomimo którego dalej żyjemy i cieszymy się pięknem świata. Tytuł wystawy nie jest przypadkowy lub dla przyciągnięcia uwagi. To odniesienie do osobistego przekonania Ceiji Stojki, że przeszłość jest ważnym elementem egzystencjalnym człowieka i należy o niej pamiętać. Prace Stojki stanowią ważne świadectwo nie tylko dla Romów, ale i dla całej ludzkości. Zmuszają one swym przesłaniem do refleksji i rozważań nad tym, jak w łatwy sposób historia może zapomnieć o losach mniejszości etnicznej i jak ważne jest, abyśmy my, jako współczesne społeczeństwo nie dopuścili do powtórzenia się tych samych błędów. Ceija Stojka wiele przemyślała i zadbała o to, że gdy jej zabraknie to ta pamięć nie zniknie.

Zostawiła po sobie wyjątkową spuściznę – zarówno w postaci swoich prac malarskich, jak i napisanych książek, które na stałe wpisały się w kanon literatury poruszającej temat Zagłady Romów. Jej sztuka uczy nas, jak ważne jest pielęgnowanie wspomnień z przeszłości, nawet tych najtrudniejszych. Przeglądając jej pracom Stojki dopada nas mimowolnie refleksja i zastanowienie nad tym, co znaczy człowieczeństwo – jak jest dla społeczeństwa ważne i jakie są jego granice.

Festiwal Łódź Wielu Kultur, będący przestrzenią dialogu i zrozumienia między różnymi społecznościami, dzięki wystawie Ceiji Stojki przypomniał o konieczności pamięci jako fundamencie budowy przyszłości opartej na tolerancji i okazy-





Romowie odwiedzający wystawę dostrzegali detale taborowego życia i tradycji, znacząco uwydatnione w obrazach Stojki. Fot. HaWa

waniu wzajemnego szacunku. Wystawa dzieł romskiej artystki odbiła znaczny ślad w dotychczasowej historii festiwalu, jako jedno z wyjątkowych wydarzeń, które zarówno wzbogaciło artystycznie wydźwięk inicjatywy, jak i głęboko poruszyło i uwrażliwiło odbiorców. Wystawie towarzyszyły oprowadzania kuratorskie, prelekcje i warsztaty. Oprócz organizatora – Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi, swój wkład w sukces tego wydarzenia miał również współorganizator wystawy – Muzeum Miasta Łodzi, a także partnerzy: Fundacja W Stronę Dialogu, Muzeum Getta Warszawskiego, Austriackie Forum Kultury, The International Fund Ceija Stojka, he Lanicolacheur Company/Xavier Marchand, The Antoine de Galbert Foundation, Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi.

Warto dodać, że zorganizowanie tej wystawy w ramach cieszącego się ogromnym zainteresowaniem Festiwalu Łódź Wielu Kultur, poskutkowało również odpowiednim odzewem w mediach. Przy tej okazji polecić należy imponujący artykuł autorstwa Mateusza Demskiego pt. „Martwa gałązka i siła życia”, który ukazał się w *Przekroju*. Obszerny tekst opublikowany na stronie *przekroj.org* posłużył nam jako jedno ze źródeł.

Obraz bez tytułu, z roku 1995, przedstawia oko świadka – Ceiji, jako małego dziecka. We wzroku pełnym przerażenia widać odbicie dymiącego komina krematorium oraz druty kolczaste. Fot. HaWa

Dla wszystkich, którzy odwiedzili wystawę w ramach łódzkiego festiwalu, stała się ona czymś znacznie więcej niż tylko artystycznym doświadczeniem i możliwością obcowania z niekonwencjonalną sztuką. To też przypomnienie o przeszłości, która wciąż żyje w ludziach i kształtuje naszą teraźniejszość, dając do zrozumienia to, że trzeba zrobić wszystko co w naszej mocy, by ponownie nie obudzić zła. Żeby być po prostu dobrym człowiekiem bez zważania na to skąd kto pochodzi i jakiej podlega kulturze. Niezwykłą wartością tej wystawy jest piękno, siła i uniwersalne przesłanie płynące z dzieł. Tak jak silna była ich autorka w trudnych czasach wojny i Zagłady. Warto jest poświęcić czas, aby je zobaczyć. Na chwilę się za-

trzymać. Docenić obecny świat. Dostrzec kolosalną różnicę między światem, w którym przyszło przeżyć dzieciństwo autorce dzieł. Zobaczyć kontekst tego, gdzie znajdujemy się obecnie my i nasi bliscy oraz jak wygląda nasze życie. Mam nadzieję, że opuszczając tę wystawę, niejednemu uczestnikowi pojawiła się w głowie mała myśl z afirmacją, by dołożyć wszelkich starań, aby tego Auschwitz nie obudzić.

Agnieszka Grzelak

Serdeczne podziękowania dla Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi za udostępnienie nam zdjęć z wernisażu wystawy.





Pamiątkowe zdjęcie wszystkich tegorocznych uczestników Konferencji Taborowej. Fot. Natalia Gancarz

XXV Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów

VI Konferencja Taborowa

Ostatni kwartał tego roku obfitował w wyjątkowe wydarzenia związane z Romami w Polsce. W dniach od 4 do 6 października odbył się XXV Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów, który od 2019 r. odbywa się w formule Konferencji Taborowej. W tym roku przypadła już jej szósta edycja. Wzięli w niej udział nie tylko przedstawiciele świata nauki, ale również działacze oraz osoby zainteresowane tematyką romską. Podczas obrad w Tarnowskim Centrum Dialogu pojawiły się zarówno tematy historyczne, zbiegające się przede wszystkim z 80. rocznicą likwidacji tzw. *Zigeunerfamilienlager* w Auschwitz II-Birkenau, jak i dotyczące aktualnej sytuacji Romów w Polsce i Europie. Tradycyjnie już pojawił się także wątek sztuki. Nie lada gratką była dyskusja wokół książki dr hab. Emilii Kledzik „Perspektywa poety. Cyganologia Jerzego Ficowskiego”. Ciekawe są również wnioski pokonferencyjne. Tegoroczny trzydniowy Tabor rozpoczął się zwiedzaniem ekspozycji zatytułowanej „Romowie. Historia i Kultura” w Muzeum Etnograficznym w Tarnowie, a zakończyła go niedzielna wycieczka autobusowa Małopolskim Szlakiem Martyrologii Romów.

Tarnów już nieodłącznie kojarzy się z Romami. To właśnie tam w 1979 r. zorganizowano pierwszą w Polsce wystawę o tematyce romskiej. Od tego czasu tarnowskie Muzeum Etnograficzne posiada dział poświęcony historii i kulturze Romów. W lipcu 1996 r. w Tarnowie zainaugurowano Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów, który wyruszał w trasę drogami Małopolski, odwiedzając miejsca związane z tragedią pomordowanych Romów. Obie inicjatywy związane są z osobą Adama Bartosza, ich pomysłodawcy oraz organizatora, wieloletniego dyrektora Muzeum Okręgowego w Tarnowie, Kustosza Taboru. To właśnie on był inicjatorem znanej w całej Europie kilkudniowej taborowej wędrowki, pełniącej rolę oddania hołdu pomordowanym Romom. Wyjątkowa formuła, która nieco odwzorowywała taborowe życie, będąca również okazją, aby pokazać to życie młodszemu pokoleniu, funkcjonowała do 2018 r.

Organizatorzy uznali, iż formuła wędrownego taboru uległa wyczerpaniu: „Zachowując dotychczasową nazwę projektu, postanowiliśmy zmienić formułę na stacjonarne spotkanie osób zajmujących się naukowo tematyką romską.” – napisał Adam Bartosz w artykule dla *Romano Atmo* o Konferencji Taborowej dwa lata temu. Właśnie o tą nazwę rozszerzono pierwotną jej formę. „Sama nazwa projektu zrodziła się spontanicznie i chyba już zyskała uznanie uczestników i obserwatorów.” – pisał Bartosz.

Przy okazji tegorocznej jubileuszowej 25. edycji Taboru, należy również podkreślić ogromną rolę w sukcesie jego kilkunastu ostatnich odsłon – Natalii Gancarz z Muzeum Ziemi Tarnowskiej (dawne Muzeum Okręgowe w Tarnowie), która również w tym roku współorganizowała Konferencję Taborową.

Wartym zaznaczenia wątkiem jest znaczenie Taboru dla społeczności romskiej w Polsce. Do dziś, mimo postępu świata i nauki, Romowie mierzą się z wyzwaniem społecznymi i uprze-



Zwiedzanie wystawy „Romowie. Historia i kultura” w Muzeum Etnograficznym w Tarnowie poprzedziło obrady konferencyjne i było punktem wyjścia do jednego z tematów dyskusji, o modernizacji ekspozycji muzealnej. Fot. Natalia Gancarz

dzeniami zakorzenionymi w dawnej ich historii. Rokrocznie przypomniane i podkreślane jest znaczenie dialogu i konieczności edukacji społeczeństwa w celu przełamania bariery, jaką są odwieczne stereotypy i niezrozumienie odrębności kulturowej. To również okazja do pokazania, że Romowie w Polsce są integralną częścią społeczeństwa, a ich kultura i historia stanowią cenny element polskiego dziedzictwa narodowego.

Tegoroczne tarnowskie wydarzenie trwało trzy dni, które w większości poświęcone były stacjonarnym obradom w Tarnowskim Centrum Dialogu z udziałem przedstawicieli świata nauki. Program, zaplanowany w najmniejszym szczególe, bogaty był w zasoby wiedzy naukowej w postaci wystąpień i referatów. Nie zabrakło również dyskusji wśród uczestników, bardzo istotnego elementu, który jest płaszczyzną komunikacji oraz wymiany form postrzegania mniejszości etnicznej przez społeczeństwo większościowe.

Pierwszy dzień Konferencji Taborowej rozpoczął się zwiedzaniem ekspozycji „Romowie. Historia i kultura” w Muzeum Etnograficznym (Oddział Muzeum Ziemi Tarnowskiej). O wspomnianej wcześniej ekspozycji, stworzonej przez Adama Bartosza, pisaliśmy w Romano Atmo już niejednokrotnie. Zresztą temat wystawy pojawił się także w programie obrad konferencyjnych. Aby scharakteryzować wystawę zacytujmy tylko krótki opis ze strony Muzeum: „*Obecna wystawa (w swoim pierwotnym kształcie) została otwarta w kwietniu 1990 r. z okazji odbywającego się w Serocku pod Warszawą IV Kongresu Romów (Cyganów) i jest stałą ekspozycją historii i kultury Romów w Polsce, na tle ich dziejów europejskich. Wystawa mieści się*

w XVIII-wiecznym dworze, na którego zapleczu urządzana jest sezonowo jej plenerowa część złożona z wozów taborowych.”

Pierwszym tematem Konferencji była dyskusja prowadzona przez Adama Bartosza z prof. dr hab. Emilią Kledzik z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, autorką książki „**Perspektywa poety. Cyganologia Jerzego Ficowskiego**”. Książka odbiła się szerokim echem nie tylko w środowisku związanym z Romami. Ważne jest jednak aby podejmować dyskusję na płaszczyźnie merytorycznej, stąd pomysł na zaproszenie autorki głośnej książki.

Zresztą twórczość Ficowskiego była tematem, całego pierwszego dnia obrad, bowiem po dyskusji z autorką najnowszej książki o jego twórczości, Magdalena Machowska z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie zaprezentowała referat pt.: „**Genealogia, typologia, opis ikonograficznych źródeł w książkowych cyganologicznych publikacjach Jerzego Ficowskiego**”. W opracowaniu przedstawiono „*konstrukcję romskiego imaginarium*” prezentowaną w książkach Ficowskiego, która wraz z opisem zamieszczonych fotografii, reprodukcji malarstwa, grafik i artefaktów współtworzyła narrację o Romach. Autorka wnikliwie przyjrzała się również „*źródłom, tematowi i opisom z perspektywy współczesnego dyskursu romologicznego*”.

Drugi dzień obrad rozpoczęło oficjalne przywitanie uczestników Konferencji przez Kazimierza Kurczabę, dyrektora Muzeum Ziemi Tarnowskiej. Cała sobota obfitowała w wieloaspektowe referaty i wystąpienia na szczeblu naukowym, kulturowym i społecznym. Jako pierwszy głos zabrał dr hab. Marcin Szew-

Kolekcja wozów taborowych w Muzeum Etnograficznym w Tarnowie, plenerowa część stałej ekspozycji. Fot. Natalia Gancarz



Pierwszym tematem Konferencji była dyskusja prowadzona przez Adama Bartosza z prof. dr hab. Emilią Kledzik z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, autorką książki „Perspektywa poety. Cyganologia Jerzego Ficowskiego”. Fot. Natalia Ganczar

czyż z Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, który przedstawił opracowanie pt.: „Unia równości. Między założeniami a rzeczywistością. Prezentacja raportu i warsztaty dotyczące równouprawnienia Romów”. Poruszył w nim temat równouprawnienia wśród Romów oraz wyjaśnił różnice między normatywnymi założeniami a obecną rzeczywistością. Profesor WSliZ, w którego polu zainteresowania znajduje się m.in. tematyka związana z polityką europejską wobec Romów, od lat regularnie udziela się w ramach kolejnych edycji Konferencji Taborowej.

Kolejnym punktem programu była dyskusja poprowadzona przez Adama Bartosza oraz Natalię Ganczar o romskiej wystawie w tarnowskim Muzeum Etnograficznym, a ściślej mówiąc o „*próbie modernizacji ekspozycji muzealnej w świetle wyzwania narracji dekolonizacyjnej*”. Uczestnicy Konferencji dyskutowali o obecnej formie narracji przedstawiającej historię i kulturę Romów. Materiał z tej dyskusji ma zostać wykorzystany do kolejnej modernizacji ekspozycji muzealnej, gdzie uwzględnione zostaną najnowsze trendy w naukach społecznych.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do dalszej części obrad, podejmując temat Zagłady Romów. Dwa wystąpienia odbyły się w nieco innej formie, a mianowicie poprzez zdalne połączenie wideokonferencji. W pierwszym łączeniu prof. dr hab. Piotr Krzyżanowski z Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim wystąpił z tematem „**Ludobójstwo Romów na terenie okupowanej przez Niemców Polski w latach 1939-1945 – stan i perspektywy badań**”. Autor przypomniał, że wiedza na ten temat nadal jest nikła, a wynika to w dużej mierze z faktu „*pozostawania eksterminacji Romów i Sinti pod rządami III Rzeszy w cieniu zagłady Żydów*”. Ponadto podkreślił, że kwestia Samudaripen „*jest w niewielkim zakresie podejmowana przez polskich badaczy zajmujących się problematyką II wojny światowej i nie doczekała się jak dotąd gruntownej monografii naukowej opartej na źródłach archiwalnych*”. Profesor wskazał dotychczasowy stan badań i luk badawczych, w tym również kwestię rozliczeń sprawców zbrodni, oraz perspektywę dalszych badań.



Pokrewny temat, również zdalnie, zaprezentowała dr Aleksandra Szczepan z Uniwersytetu w Poczdamie: „**Na uboczu – na widoku. Negocjując romską widzialność w archiwach Holocaustu**”. Koncepcją referatu było bliższe spojrzenie na obecność romskich ocalałych w największych archiwach świadectw wideo Holocaustu. Głównym punktem był wywiad z Krystyną Gil, który przeprowadził Michał Sobelman – polsko-izraelski historyk i tłumacz. Wywiad ten był pierwszym z wielu, jakiego ocalała udzieliła różnym instytucjom w następnych latach, stając się jedną z najbardziej rozpoznawalnych osób ze społeczności romskiej, które przeżyły romską Zagładę. Świadectwo Krystyny Gil pozwoliło autorce referatu „*zarysować polityczne, instytucjonalne i etyczne konteksty niewidoczności romskiej Zagłady w międzynarodowych politykach pamięci...*”.

Pozostając w tematyce wojennej, Alicja Gontarek z Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie poruszyła temat pobytu Romów w getcie warszawskim. Nawiązała do aspektów związanych z warunkami życia grup romskich w getcie, do którego trafili w 1941 r., przebywając w wydzielonej części „*dzielnicy żydowskiej*”. Podkreśliła, że „*mimo wzmoczonego wysiłku badawczego dotychczasowa wiedza o ich losach w tym miejscu była skąpa*”. Referat „**Cyganie/Romowie w getcie warszawskim w świetle powojennych relacji romskich**” uwzględniał materiały śledztwa Głównej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu IPN, ale przede wszystkim powojenne zeznania Romów.

Po kolejnej przerwie podjęto już tematy z różnych dziedzin, takich jak religia, sztuka czy prawa człowieka. Wątek religijny pojawił się w wystąpieniu „**Polak katolik Rom**”, w którym dr Hubert Tubacki z Uniwersytetu in. Adama Mickiewicza w Poznaniu, na podstawie dwuletnich badań wśród społeczności romskiej przedstawił „*procesy urasawiania i alienacji Romów w superhomogenicznym społeczeństwie polskim uznawanym za w przeważającej mierze katolickie*”. Niezwykle ciekawym wątkiem przedstawionym przez badacza był zaobserwowany w trakcie badań proces, „*w którym zmiana wyznania przyczyniła się do zmiany wzorców zachowań*”.

Grono badaczy z Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego w prezentacji referatu pt.: „**Nierówne obywatelstwo i transnarodowa mobilizacja polskich, czeskich i ukraińskich Romów w obliczu wojny w Ukrainie (ROCI)**”. Fot. Natalia Ganczar



Pierwszym punktem wycieczki autobusowej Małopolskim Szlakiem Martyrologii Romów był masowy grób w Żabnie.
Fot. Natalia Gancarz

w społeczności romskiej oraz transformacji postrzegania ich przez społeczeństwo większościowe”.

Głos w sprawie dziedziny sztuki wybrzmiał za sprawą dra Wojciecha Szymańskiego z Uniwersytetu Warszawskiego oraz Uniwersytetu Ludwika i Maksymiliana w Monachium. Przedstawił referat pt. „Projekt Manet. Romowie w polu sztuki na przełomie XIX i XX wieku”. Centralnym punktem wystąpienia było przedstawienie wstępnych założeń projektu badawczo-artystycznego realizowanego wraz z Małgorzatą Mirgą-Tas na Uniwersytecie Ludwika i Maksymiliana w Monachium.

Konferencyjne obrady zakończyły dwa referaty poświęcone współczesnym tematom społecznym. Dr Kamila Fiałkowska, dr Ignacy Józwiak, dr Ela Mirga-Wójtowicz, Monika Szewczyk i Sonia Styrkacz z Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego zaprezentowali temat „**Nierówne obywatelstwo i transnarodowa mobilizacja polskich, czeskich i ukraińskich Romów w obliczu wojny w Ukrainie (ROCIT)**”. Prezentacja podkreślała „*znaczenie etnicznej mobilizacji Romów, która nie powinna być postrzegana jako odosobnione wydarzenie, ale raczej jako kontynuacja zmagania o równą pozycję społeczną i polityczną w Europie oraz w krajach, których są obywatelami*”.

Ostatnim wystąpieniem w ramach tegorocznej Konferencji Taborowej był „**Proces tworzenia bezpiecznej przestrzeni umożliwiającej emancypację społeczności romskiej we Wrocławiu i Wałbrzychu. Wyzwania i dobre praktyki**” zaprezentowany przez Kaję Winniczek ze Stowarzyszenia Edukacji Krytycznej.

Trzeci, a zarazem ostatni dzień Konferencji Taborowej, przebiegł w trasie zaplanowanej wycieczki autobusowej Małopolskim Szlakiem Martyrologii Romów. Wyruszając z Tarnowa pierwszym przystankiem było Żabno. Uczestnicy Konferencji udali się pod zbiorową mogiłę pomordowanych przez Niemców w lipcu 1943 r. nieznanymi imionami Romów. Drugim punktem odwiedzenia miejsca pamięci była Bielcza, w której znajduje się zbiorowy grób Romów rozstrzelanych przez hitlerowców w lipcu 1942 r. Kolejno przemieszczono się do Borzęcina Dolnego, gdzie uczestnicy najpierw udali się pod pomnik upamiętniający poległych w czasie I i II wojny światowej, który otoczony jest ta-



blicami z nazwiskami oraz wzmianką o Samudarijen wraz z nazwiskami pomordowanych rodzin romskich w pobliskim Lesie Radłowskim w lipcu 1942 r. Stamtąd wyruszono na borzęciński cmentarz, gdzie umiejscowiona jest mogiła i pomnik – miejsce spoczynku ekshumowanych i pochowanych szczątków ofiar tej kaźni. Następnie uczczono pamięć tych ofiar bezpośrednio w miejscu mordu, pod pomnikiem projektu Małgorzaty Mirgi-Tas. Ostatnim odwiedzionym miejscem była Szczurowa. Tam odbyło się spotkanie memorialne przy grobie masowym ofiar mordu 93 Romów, znajdującym się na cmentarzu parafialnym. Po tej uroczystości Konferencja Taborowa wraz z powrotem do Tarnowa dobiegła końca.

Głównym organizatorem wydarzenia był Komitet Opieki Nad Zabytkami Kultury Żydowskiej w Tarnowie, a współorganizatorem Muzeum Ziemi Tarnowskiej. Projekt został zrealizowany dzięki dotacji przyznanej przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w ramach *Programu integracji społecznej i obywatelskiej Romów w Polsce na lata 2021-2030*.

Wnioski pokonferencyjne

Nasz Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów, zainicjowany w 1996 r. zrodził się z potrzeby upamiętnienia romskiej martyrologii z czasów nazizmu. Od początku kultywowaliśmy atmosferę należytej treści projektu powagi, jednocześnie zaś traktując tę mobilną, zróżnicowaną etnicznie, środowiskowo i intelektualnie grupę jako swoistą rekonstrukcję tradycyjnego cygańskiego taboru. Z punktu widzenia organizatorów, formuła ta weszła w fazę stagnacji, zamierania. Stąd decyzja o jej zmianie. Zachowując pierwotną nazwę zainicjowaliśmy formułę stacjonarnej Konferencji Taborowej, ukierunkowanej bardziej na treści akademickie. Po sześciu latach przyszedł czas na refleksję. Prezentuję niżej kilka (skróconych i zredagowanych) refleksji, które zostały zainicjowane przez najmłodszą uczestniczkę Konferencji Sonię Styrkacz. Dodam jeszcze, że kolejnym efektem tej dyskusji jest list opracowany przez dr. Wojciecha Szymańskiego i prof. UAM dr hab. Emilię Kledzik,

Zbiorowy grób Romów w Bielczy, rozstrzelanych przez hitlerowców w lipcu 1942 r.
Fot. Natalia Gancarz





Pomnik na cmentarzu w Borzęcinie to wykonana z piaskowca rzeźba przedstawiająca rodzinę romską. Jej autorem jest András Kállai, artysta romski z Budapesztu. Fot. Natalia Gancarz



Ostatnim punktem niedzielnej wycieczki Małopolskim Szlakiem Martyrologii Romów była Szczurowa, gdzie w lipcu 1943 r. Niemcy rozstrzelali 93 Romów. Fot. Natalia Gancarz

skierowany do dyrektora Muzeum Ziemi Tarnowskiej (dawne Muzeum Okręgowe) w sprawie szczególnego potraktowania stałej wystawy „Romowie. Historia i kultura”, która jest pierwszą na świecie taką ekspozycją muzealną. Sprawie tej wystawy poświęcony był jeden z punktów Konferencji. [Adam Bartosz, organizator Konferencji Taborowej]

Zachęcam Was, jako organizatorów, do wprowadzenia anonimowej ankiety, która da uczestnikom możliwość podzielenia się swoimi uwagami, sugestiami i refleksjami – tymi, które często pozostają niewypowiedziane i krążą jedynie w kularach. Jeśli po zakończeniu konferencji brakuje przestrzeni na szczerą autorefleksję, taka inicjatywa mogłaby być kluczowym krokiem do podniesienia jakości i doskonalenia przyszłych edycji Taboru, czyniąc je bardziej otwartymi na różnorodne perspektywy i głosy. Podczas mojego ostatniego udziału w Taborze, trzy lata temu, zauważyłam, że mimo upływu czasu pewne elementy wydarzenia pozostają niezmienione, co potwierdzają rozmowy w kularach. Być może nadszedł moment na szczerą autorefleksję i krytyczne spojrzenie na to, co wymaga poprawy, aby Tabor mógł zyskać nową energię i większą dynamikę. To przecież o nas, Romów, tutaj chodzi – o nasze spojrzenie, nasze głosy i doświadczenia, które powinny znajdować się w samym centrum tej platformy. [Sonia Styrkacz]

Odzywam się jako (prawie) najstarsza uczestniczka tegorocznego Taboru i weteranka wielu poprzednich. Z perspektywy kilkunastu spotkań wiem, że Tabor bardzo wyraźnie zmieniał swoją formę, ewoluował, był procesem raczej niż stałą sztywną strukturą. Bywało wręcz, że „starym” uczestnikom nie podobały się zmiany, trudno się było do nich przyzwyczaić, tęskniło się za

tym co było „dawniej”. 1. Dawniej przyjeżdżało **więcej Romów**, oni byli podmiotem i głównymi bohaterami przedsięwzięcia, ich obecność była bardzo ceniona (a nawet celebrowana). Nie-Romowie to były osoby zaprzyjaźnione, sympatycy społeczności romskiej, aktywiści NGO, urzędnicy, artyści i nauczyciele pracujący z Romami i/lub na rzecz Romów; 2. Główną „duchową” ideą Taboru było **upamiętnienie** ofiar, odwiedzanie grobów, celebra, msza święta, modlitwa księdza Opockiego. Jego nieobecność podczas tej części Taboru była bardzo niemile widziana i traktowana jako absolutny wyjątek; 3. Tabor był próbą (z pełną świadomością „cepeliady”) **przywołania** obrazków z przeszłości romskiej, do której dopuszcza się życzliwych nie-Romów. Tej rekonstrukcji służyły ogniska, kuchnia polowa, wozy, przemieszczanie się, grajkowie, namioty, alkohol, wspominki; 4. Części seminarijny (o ile były) dotyczyły głównie **elementów programów i działań** na rzecz społeczności romskiej, edukacji, problemów asystentów romskich i ich pracy; 5. Tabor **ofiarowywał coś** społecznościom lokalnym i gościom imprezy. To były koncerty muzyki cygańskiej, wystawy aranżowane w dużym namiocie, pokazywanie wozów, poczęstunek, zaproszenie do ogniska; 6. Tabor był imprezą względnie **otwartą**. Można było przyjechać z namiotem, otrzymać jedzenie ze wspólnego kotła, być razem... Jak jest teraz? „Bycie razem” zmieniło się we „wspólne obrady”. Tematyka spotkań poszerzyła się o nowe, bardzo ciekawe obszary. Gośćmi (referentami i słuchaczami) są głównie eksperci. Intelktualny aspekt spotkań zdominował aspekty duchowe i symboliczne. Jest komfortowo i wygodnie. **BYĆ MOŻE TEN KIERUNEK NIE JEST ZŁY** – ale może brakuje równowagi pomiędzy braniem a daniem, Romami i nie-Romami, intelektem a emocjami, otwartością a zamknięciem. [prof. Barbara Weigl]

Basiu, dzięki wielkie za ten głos. Mam takie wrażenie, że „starzy” bywalcy Taboru podobnie odczuwają brak tamtego klimatu i okoliczności. Że wszystko się zmienia i niewiele na to poradzimy. Piotr Paczuła zaproponował, żeby zrobić taką bardziej tradycyjnie taborową posiadówkę w romskiej świetlicy. Może w przyszłym roku piątkowy wieczór spędzić jednak przy ognisku? Proponuję też aby napisać

Przed Domem Kultury w Borzęcinie, wokół pomnika upamiętniającego poległych w czasie I i II wojny światowej, umiejscowione są tablice z nazwiskami oraz wzmianką o Samudaripen wraz z nazwiskami pomordowanych rodzin romskich w pobliskim Lesie Radłowskim w lipcu 1942 r. Fot. Natalia Gancarz



W Lesie Radłowskim uczestnicy Konferencji uczcili pamięć i oddali hołd 29 Romom rozstrzelanym przez Niemców w 1942 r. Nieopodal miejsca kaźni znajduje się pomnik autorstwa Małgorzaty Mirgi-Tas. Fot. Natalia Gancarz



jakiś krótki tekst/adres do Dyrektora Muzeum, pod którym podpisałyby się Brać Taborowa, a może i inne osoby związane ze środowiskiem, zwłaszcza Romowie. Że romska ekspozycja w Tarnowie ma wielkie znaczenie dla edukacji czy podtrzymywania pamięci. Może warto w ten sposób podsumować naszą dyskusję odnośnie do przyszłości tej kolekcji. Może zaapelować o wydzielenie Muzeum Romskiego jako oddziału Muzeum Ziemi Tarnowskiej lub chociaż – w miarę autonomicznego – działu? [Natalia Gancarz]

Ideą Taboru było i wydaje mi się, że jest między innymi upamiętnienie Zagłady Romów. Dla mnie osobiście to najważniejszy element Taboru. Równie ważne jest spotkanie się z Wami wszystkimi, wspólne przebywanie i rozmowy nie tylko o pracy, jak to Basia [Weigl] napisała „bycie razem”. Rozumiem motywację, daleki powrót do domu, rodzinne zobowiązania, to oczywiste. Podzielam pogląd Basi Prądyńskiej, która zaproponowała **zmianę w harmonogramie wyjazdu na Szlak Martyrologii Romów z niedzieli na sobotę.**

Zgadzam się z Sonią, że dobrym pomysłem jest anonimowa ankieta, która pozwoliłaby zebrać informacje o oczekiwaniach uczestników, wyrażenia opinii o emocjach, atmosferze, motywacji itd. Podobnie, jak Sonia widzę, jak ważne jest uwzględnienie perspektywy Romów w nauce. Widzimy, jak na naszych oczach powstaje polskie Critical Romani Studies, a w zasadzie już jest. Krytyczne studia nigdy nie są łatwe. [Monika Szewczyk]

Z mojej perspektywy część „naukowo-historyczno-socjologiczna” jest jak najbardziej potrzebna, bo to ona jest „solą” spotkań. Dobrze wiedzieć co się dzieje w świecie naukowym i znać aktualne trendy. Myślę jednak, że niemniej istotne jest zaproszenie do Taboru osób pracujących codziennie bezpośrednio z Osobami Romskimi, na pierwszym froncie. Osobiście brakuje mi wystąpień praktyków, czegoś co kiedyś nazywano „dobrymi praktykami”. Wiem, że jest w Polsce spora grupa robiąca dobre i wartościowe rzeczy na rzecz społeczności romskiej. Myślę, że umożliwienie takim osobom dostępu do wypowiedzenia się na forum byłoby w dwójnasób ważne. Słuchaczom (być może) dałoby dodatkowe inspiracje, dla występujących stanowiłoby z kolei pozytywne wsparcie i potwierdzenie, że robią fajne rzeczy. Dołączam się do opinii, że wprowadzenie w sobotę kilkugodzinnej przerwy w obradach i udanie się na Szlak Martyrologii Romów tego dnia byłoby dobrym pomysłem. [Piotr Paczułła]

Elastyczność wobec czasu, kolejności wystąpień i możliwość improwizowanej reorganizacji, to duży plus taborowych obrad. Postuluję jednak by referujący mieli 20 min na prezentację indywidualną, a np. 30-40 min (do ustalenia) na prezentację podwójną lub grupową. Ważne są inne wątki, które padły w tej dyskusji: integracja, udział Romów, wychodzenie na zewnątrz (koncertowi w amfiteatrze towarzyszyło dużo miejscowych Romów), otwarcie zakątka Bibi Sary (również w obecności osób z miejscowej społeczności romskiej). Tabor nie jest zamkniętym, hermetycznym wydarzeniem i ma swoje punkty styczności ze światem zewnętrznym. W tym roku, brakowało mi (choćby na widowni) osób z organizacji pozarządowych, asystentek romskich, nauczycieli. [Ignacy Józwiak]

Serdeczne podziękowania, za wszelką pomoc w publikacji tego artykułu, należą się: Adamowi Bartoszowi (wnioski pokonferencyjne) i Natalii Gancarz (zdjęcia) z Muzeum Ziemi Tarnowskiej.

oprac. Damian Puszczykowski, Agnieszka Grzelak

Pomnik zaprojektowany przez Małgorzatę Mirgę-Tas został w kwietniu 2016 r. zdewastowany przez wandalów. Odnowiony pomnik został postawiony jeszcze tego samego roku, podczas kolejnej edycji Międzynarodowego Taboru Pamięci Romów. Fot. Natalia Gancarz





Artyści oraz twórcy nagradzani gromkimi brawami, w podzięce za niesamowite przedstawienie losów bohaterów „Jawnuty”. W dłoniach trzymają kwiat słonecznika – oznaczający siłę, nadzieję oraz chęć poszukiwania światła, mimo przeciwności, które stawia los. Takie losy wiedli właśnie Stach i Chicha. Fot. Ośko/Bogunia (archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu)

Romska „Jawnuta” po raz drugi

Motyw romski w sztuce na najwyższym poziomie scen teatralnych to zjawisko niezwykle rzadkie, ale tym bardziej godne podkreślenia. Odniesienia do romskiej historii, ukazanie jej tragizmu, dźwięki muzyki romskiej, a także występy romskich artystów na deskach Teatru Wielkiego w Poznaniu, to wystarczające powody, by o „Jawnucie” w reżyserii Ilarii Lanzino napisać w Romano Atmo po drugi raz.

W ubiegłym roku, poznański Teatr Wielki został zdobywcą „Operowego Oscara” – nagrody International Opera Awards. Nagrodzona wówczas, w kategorii „dzieło odkryte na nowo” została opera „Jawnuta”, z rzadka wystawiane, niekiedy zapomniane dzieło wybitnego polskiego kompozytora Stanisława Moniuszki. 16 grudnia 2022 roku premiera „Jawnuty” miała miejsce w czasie generalnego remontu sceny Teatru Wielkiego w Poznaniu, dlatego inscenizacja została zaprezentowana w jednej z hal Międzynarodowych Targów Poznańskich. W tym roku nastąpił wielki zaszczyt zainscenizowania „Jawnuty”, po raz pierwszy na deskach Teatru Wielkiego im Stanisława Moniuszki, jednocześnie inaugurując nowy sezon artystyczny teatru 2024/2025.

Gdy słyszymy nazwisko jednego z najwybitniejszych polskich kompozytorów, jakim był Moniuszko, od razu przychodzą nam na myśl jego flagowe dzieła – „Paria”, „Straszny dwór”, czy też zyskująca miano opery narodowej „Halka”. W swojej wirtuozerii skomponował 9 oper, z czego dwie zostały nieukończone. Ponadto jego twórczość bogata jest w wielopostaciowe majstersztyki, takie jak śpiewogry, powszechnie nazywane obecnie operetka-

mi, sielanki, pieśni, wodewile, kantaty oraz wiele innych pozostałych dzieł muzycznych – współcześnie aranżowane na koncerty i spektakle operowe. Gdzieś, w cieniu tych wszystkich dzieł skrywa się tajemnicza „Jawnuta”, czyli operowa śpiewogra Stanisława Moniuszki z 1850 roku. Choć w środowisku muzycznym zaliczana jest do gatunku muzycznych sielanek, to w nowej odsłonie odbiega znacznie od sielskich okoliczności. Z uwagi na jej odmiennie etniczny charakter, nie była często wystawianą sztuką, ciesząc się zainteresowaniem i uwagą reżyserów. Tak było do czasu, kiedy to włoska reżyser Ilaria Lanzino wzięła sprawy w swoje ręce i na swoje barki wzięła trud zmierzenia się dziełem w nietuzinkowy, ale niezwykle wartościowy dla Romów sposób.

Ta wyjątkowa opera, choć nie jest tak rozpoznawalna powszechnie jak utwory innych kompozytorów, np. Mozarta, Verdiego czy Wagnera, stanowi istotny punkt w polskiej tradycji operowej. Przywrócenie jej na scenę w nowej odsłonie ma na celu nie tylko reaktywowanie dzieła, ale wprowadzenie go w XXI wiek, zwracając szczególną uwagę na wszechpanującą wciąż nietolerancję oraz stereotypowość wpojona przez starsze pokolenia, opornie tkwiącą w umyśle. Szczególną uwagę zwraca fakt, iż takie przesłanie miało dzieło debiutujące już w połowie XIX



Śpiew i muzyka to integralny element „Jawnuty”, zwłaszcza ta w wykonaniu romskich artystów. W moniuszkowskim wydaniu niestety zabrakło tego elementu, co tym bardziej wyróżnia współczesną odnowę opery. Fot. Ośko/Bogunia (archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu)

wieku. I tu pojawia się pytanie, być może banalne, infantylne, ale jednak trzeba je zadać: dlaczego tak jest? Dlaczego nadal, w dobie współczesności negatywne stereotypy i uprzedzenia nie nikną wraz z postępem świata ku nowoczesności? I skąd pojawia się w społeczeństwie tyle powodów do nienawiści w szerszym ujęciu? Przecież przynależność narodowa czy pochodzenie z mniejszości etnicznej to żaden grzech, ani wina. Takie właśnie dzieła jak „Jawnuta” potrzebne są nam – społeczeństwu, by poprzez sztukę zaapelować o tolerancję i akceptację kulturowej odmienności.

Niebywałą rzeczą w sztuce operowej, czy muzycznej jest to jak ewoluje dany zamysł kompozytora i skąd czerpie inspirację. Otóż „Jawnuta” to moniuszkowska dwuaktowa składanka z obszernym tekstem mówionym, która swój pierwowzór zaczerpnęła z utworu pt.: „Cyganie” Franciszka Dionizego Książnina, opery komicznej napisanej dla teatru dworskiego w posiadłości książąt Czartoryskich w Puławach, najprawdopodobniej na zlecenie samej księżnej Izabeli Czartoryskiej. (Z uwagi na tytuły utworów li-

terackich czy muzycznych, które w takiej, a nie innej formie funkcjonują w świadomości społeczeństwa, w tym artykule będę się posługiwać zamiennie określeniami „Cygan” i „Cyganka”.) Książnin znakomicie wpisywał się w tendencję rosnącej popularności tematyki cygańskiej, z kolei Stanisław Moniuszko interesował się tą tematyką już od wczesnej młodości. Sam napisał również muzykę do dramatu w pięciu aktach Józefa Korzeniowskiego pod tym samym tytułem. Tym oto sposobem powstały dwa dzieła z muzyką Moniuszki wystawiane na teatralnych scenach, które odniosły sukces. Natchniony tym kompozytor składał cygańskie dzieje w większą formę sceniczną i dla odróżnienia, aby te dwa tytuły równocześnie widniejące w repertuarze warszawskich teatrów ze sobą nie konkurowały, nadał swojej operze nazwę „Jawnuta” – od imienia jednej z bohaterek.

Losy bohaterów moniuszkowskiej opery są bardzo przewrotne. Napotykają oni wiele przeszkód i nieszczęść na swojej drodze. Główna bohaterka, Cyganka o imieniu Jawnuta, przegarnia pod swoją opiekę dwoje opuszczonych dzieci: Chichę i Dżęgę. Główni bohaterowie po latach wracają do rodzinnej wsi z taborem, w którym się wychowali. To właśnie wtedy Chicha wznieca miłość w sercu wieśniaka Stacha. Ich wielkie uczucie nie zyskuje akceptacji Bartosza, ojca Stacha, który jawnie daje do zrozumienia swoją dezaprobatę i uprzedzenie do Cyganów. On – Stach, wywodzi się z zamożnej rodziny, ona – Chicha jest Cyganką. Na drodze ich szczęścia stają



Tory kolejowe jako symboliczny podział życia – poza obozem koncentracyjnym i wewnątrz niego. Scenografia „Jawnuty” jest nieprzypadkowa, co można dostrzec w każdej odegranej scenie opery. Fot. Ośko/Bogunia (archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu)

Scena operowa w trakcie spektaklu dynamicznie oprawiona w oświetlenie nadające charakter dzieła, a przed sceną tłumnie zgromadzona widownia. Jak możemy zaobserwować, scena całkowicie pochłonęła wzrok widzów i przykuła wielką uwagę. Fot. Ośko/Bogunia (archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu)



odwieczne zasady, nietolerancja i upór. Wtedy też odnajdują się starzy rodzice – Szymon i Jewa, którzy opuścili Chichę i Dżegę, gdy dzieci były jeszcze małe. Chichę, będącą w rozterce, Stach namawia do ucieczki. Ta jednak nie chce opuścić Jawnuty. Po zmierzeniu się zakochanych z przeciwnościami losu oraz bacznymi uprzedzeniami, miłość zwyciężyła. Nawiasem mówiąc, miłość Chichy i Stacha może być inspiracją do walki o tę wartość ludzkiego uczucia, w odniesieniu do wielkich współczesnych miłości, zmagających się z wieloma trudnościami, czy to wielokulturowości, czy po prostu wpływem osób trzecich, w imię dóbr materialnych lub reputacji. Rzecz można, że to opowieść ponadczasowa, uniwersalna, ale w kontekście romskim na pewno szczególna.

„Jawnuta” po raz pierwszy została wystawiona 5 czerwca 1860 roku na deskach Teatru Wielkiego w Krakowie. Recenzowano wtedy, że Moniuszko „trafił w nutę rodakom” i trafnie zsyntezował żywioł cygański z krakowskim. Dzieło obiegło sceny Warszawy, Lwowa i Poznania. Po II wojnie światowej opera Moniuszki została tylko śladem jego twórczości i na długi czas zniknęła ze sceny operowego świata. Na warszawską scenę powróciła w 1991 roku w reżyserii Marii Fołtyn. Na Scenie Kameralnej Teatru Wielkiego zapłonęło wtedy ognisko i stanął cygański wóz – symbol romskiej wędrówki i egzystencji.

XXI wiek przyniósł ze sobą nowy wymiar rzeczywistości i profesjonalizmu, który nie boi się zmierzyć oko w oko z nie

lada wyzwaniem, jakim jest przywrócenie świetności dzieła. Świat opery ponownie skierował swój wzrok na scenę, na której odżyło właśnie to jedno z mniej znanych, ale fascynujących dzieł – „Jawnuta”, która swoją przełomową premierę miała 16 grudnia 2022 roku, w jednej z hal Międzynarodowych Targów Poznańskich, zdobywając rok później „Operowego Oscara”. Dzięki odniesionemu sukcesowi i wielkiemu uznaniu widzów, wzbudzającemu zachwyt i ogromną uwagę, „Jawnuta” nie omieszkała zagościć ponownie na scenie i uraczyć zmysł wzroku i słuchu miłośników opery. Istotnym faktem jest to, że po raz pierwszy została odegrana na deskach poznańskiego Teatru Wielkiego po generalnym remoncie sceny. Romskie historie na motywach opery Stanisława Moniuszki można było podziwiać i zatapiać się w walorach sztuki przez cztery październikowe wieczory – od 3 do 6 października. Wraz z pierwszym spektaklem opery, dyrektor teatru Renata Borowska-Juszczynska oficjalnie zainaugurowała sezon artystyczny 2024/2025, który upłynie pod hasłem „Pokolenia”.

Giselle Czureja w zachwycającym tańcu, zdecydowanie zasługuje na miano ikony tego widowiska. Fot. Ośko/Bogunia (archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu)



I jeszcze raz śpiew i muzyka. To ona spaja w sobie całokształt dzieła i przestanie, wzbudzając emocje wśród widzów.
Fot. Oško/Bogunia (archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu)

To niekonwencjonalne dzieło, trudne do przekazu dla współczesnego społeczeństwa, postanowiła wskrzesić Ilaria Lanzino – reżyserka adaptacji oraz współautorka choreografii scenicznej. To jej zawdzięczamy sukces powrotu „Jawnuty” w mistrzowskim wydaniu, który zyskał uznanie publiczności oraz znawców ze świata operowego i artystycznego. Cała inscenizacja opierała się na przewodnim niespełnionym godzinnym utworze Moniuszki, dopełnionym licznymi dialogami. Reżyserka, kanonicznie trzymając się muzycznej linii dzieła, wzbogaciła ją nie tylko o romskie dźwięki, ale także o romskich wykonawców. Jej motywację najlepiej oddają słowa zacytowane w artykule Barbary Kowalewskiej poświęconym „Jawnucie” na portalu kulturapodstaw.pl: „Zakochałam się w kulturze i muzyce Romów, nie chcę mówić o Romach bez nich”. Wizja reżyserki o spektaklu zarówno z muzyką romską, jak i romskimi artystami, poszukiwała zjawiskowym widowiskiem i gwiazdorsko odegranymi scenami aktorskimi, jak i wokalnymi. Do współtworzenia spektaklu Lanzino zaprosiła artystów romskich ze słynnej muzycznej rodziny Czurejów. To właśnie ich twórczość dopełniła muzykę Moniuszki, dzięki czemu spektakl w zaskakujący sposób przedstawił nie tylko historię trudnej miłości i obnażył tkwiące w społeczeństwie uprzedzenia, ale też był niezwykłą lekcją tolerancji oraz pamięci o zagładzie Romów.

W kontraście do oryginalnej treści są pojawiające się odniesienia do historii holokaustu Romów. Motyw ten, bez wątplenia ukazujący odejście od formy sielanki, umiejscowiony jest w warstwie wizualnej – scenografii, kostiumach i projekcjach. Właśnie w taki sposób rozpoczynają się pierwsze minuty spektaklu operowego, gdzie artyści odgrywający swoje role znajdują się na rampie, skąd odjeżdżają tzw. „pociągi śmierci”, jest śpiewający oficer SS, a także chór umiejscowiony w umownej przestrzeni w analogii do obozów koncentracyjnych. „Zestawienie często lekkich, niefrasobliwych w wyrazie tematów melodycznych z dramatyczną warstwą wizualną wzmacnia efekt tragizmu, tu nie chodzi o powierzchowną zabawę romskim folklorem.” – napisała wspomniana wcześniej autorka w tekście „Nie mówić o nich bez nich” na portalu kulturapodstaw.pl. Reżyserka zadała sobie również trud rozważań pytań, które pojawiły się w tym artykule, nawiązujących do uprzedzeń, nietolerancji i stereotypowości. Czy sama miłość nie jest już wystarczającym powodem do zwycięstwa i poddania się pozytywnym uczuciom? Czy uprzedzenia nie są podatne na wyzwolenie się z nich względem pozytywnych zmian i szczęśliwego życia? Takie pytania nasuwały się również widzom, którzy z fascynacją oglądali inscenizację na żywo lub za pośrednictwem internetowej platformy OperaVision.

Oprócz reżyserki Ilarii Lanzino, swój wkład w niewątpliwy sukces operowego widowiska miało wiele osób, na czele z dy-

Chór zamknięty w umownej przestrzeni w analogii do obozu koncentracyjnego. Reżyserka w ten sposób wprowadziła nowy motyw w stosunku do oryginału: nawiązanie do tragicznej historii Romów, jaką była ich zagłada w czasie II wojny światowej.
Fot. Oško/Bogunia (archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu)



rygentem Rafałem Kłoczko, czy dyrektorką teatru Renatą Borowską-Juszczynską, jak również inne osoby odpowiedzialne chociażby za scenografię, oświetlenie, kostiumy. Oczywiście społeczność romska szczególnie dumna jest z romskich artystów, którzy wystąpili na scenie Teatru Wielkiego im Stanisława Moniuszki w Poznaniu: Giselle Czureja – śpiew, taniec i choreografia, Mirosław Dymitrak – gitara i śpiew, Sara Czureja-Łakatosz – cymbały węgierskie i śpiew, Jessica Merstein – skrzypce, Mikołusz Marek Czureja – fortepian. Wszystkim artystom, twórcom oraz osobom, które współpracowały przy „Jawnucie”, także tym których tu nie wymieniono, ale byli zaangażowani w odniesienie sukcesu, serdecznie gratulujemy, a w kierownictwo teatralne mocno wierzymy, że nie pozwolą tej przynoszącej sukces operze zniknąć w oczu widzów przez przyszłe dekady lat.

Agnieszka Grzelak





Realizatorki oraz uczestnicy projektu „Przez sztukę do serc i umysłów” po czytaniu performatywnym w Centrum Wielokulturowym w Krakowie. Druga od lewej – Elżbieta Depta, reżyserka i autorka sztuki „Tłumaczki”. Fot. Elżbieta Mirga-Wójtowicz

”
Wszyscy
żyjemy
razem,
na
jednym
skrawku
ziemi
”

Wywiad z reżyserką Elżbietą Deptą

Elżbieta Depta to reżyserka teatralna, absolwentka Wydziału reżyserii dramatu na krakowskiej PWST oraz psychologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. To również laureatka nagród za wybitne osiągnięcia artystyczne. Jej praca dyplomowa, jako reżyserki, była poświęcona polskim Romom. Z Romami zetknęła się już jednak znacznie wcześniej, bo podczas studiów psychologicznych. W ramach swojej pracy, jako reżyserka, bierze też udział w wielu projektach o charakterze społecznym. Uczestniczyła także w projekcie zatytułowanym „Przez sztukę do serc i umysłów”, na potrzeby którego napisała i wyreżyserowała sztukę zatytułowaną „Tłumaczki”. Poniżej nasi czytelnicy mogą przeczytać rozmowę z artystką. Zapraszamy do jej lektury.

W ramach kampanii społecznej „Przez sztukę do serc i umysłów”, realizowanej przez Fundację Jaw Dikh, poświęconej ukraińskim Romom w Polsce napisała Pani i wyreżyserowała sztukę „Tłumaczki”. Co Panią skłoniło do wzięcia udziału w tej kampanii?

Zostałam zaproszona do współpracy przez badaczki romskie – Monikę Szewczyk i Elżbietę Mirgę-Wójtowicz. Właściwie, to jest dłuższa historia, gdyż już wcześniej miałam okazję poznać Elę Mirgę. Zanim zaczęłam studiować reżyserię teatralną, to studiowałam psychologię w Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim. I w ramach studiów, zainteresowałam się psychologią międzykulturową i pracowałam z grupą dzieci romskich

w Nowej Hucie, między innymi prowadziłam dla dzieci zajęcia teatralne. Postanowiłam napisać pracę magisterską o edukacji Romów. Robiąc wywiady do tej magisterki, poznałam właśnie Elę Mirgę. Potem ta historia zatoczyła koło. Na reżyserii teatralnej każdy student musi zrobić swój debiut teatralny, to jest taką pracę debiutancką w teatrze już profesjonalnym. Zostałam zaproszona do Teatru Polskiego w Bydgoszczy do zrobienia spektaklu o Romach, co właśnie było bardzo fajnym zbiegiem okoliczności, bo już miałam na ten temat pewną wiedzę. Tak powstał spektakl pod tytułem „Romville”. I tam też został umieszczony, jako tkanka spektaklu, wywiad z Elą Mirgą. Również Monika Szewczyk widziała ten spektakl.

I one po prostu zapamiętały ten spektakl, bo przecież on podnosił kwestię romską i sprawy Romów w Polsce. To one mi powiedziały, że chciałyby zobaczyć jeszcze raz coś takiego, ale tym razem o ukraińskich Romach. Stąd jest cała nasza znajomość i to dla mnie ważne, że wybrały do tego właśnie mnie. Jest też dla mnie bardzo budujące, że spektakl teatralny może mieć taką moc, że potem wraca w postaci kolejnego projektu i faktycznie ma wpływ na realny świat.

Czyli „Tłumaczki” to nie jest Pani pierwsza współpraca ze środowiskiem romskim. To kiedy i w jaki sposób zetknęła się Pani z Romami? I dlaczego „Romville”? Proszę opowiedzieć coś więcej o tej sztuce.



Tytułowe tłumaczki – dr Elżbieta Mirga-Wójtowicz (trzecia od prawej) i Monika Szewczyk (pierwsza od prawej) z Fundacji Jaw Dikh. Pomysłodawczynie i realizatorki projektu „Przez sztukę do serc i umysłów – kampania społeczna o ukraińskich Romach w Polsce”. Fot. Elżbieta Mirga-Wójtowicz

Jak już wspomniałam, wiele lat temu pracowałam z dziećmi romskimi w Krakowie w Nowej Hucie wraz ze stowarzyszeniem Newo Dziwipen, prowadząc dla nich zajęcia teatralne. Później debiutowałam w Teatrze Polskim w Bydgoszczy spektaklem pt. „Romville”, który opowiadał historie polskich Romów. W projekcie wzięli udział zawodowi aktorzy oraz Romowie z Bydgoszczy. Tytuł spektaklu nie bez powodu nawiązywał do słynnego filmu Larsa von Triera „Dogville”. Pokazana w nim opresja wobec głównej bohaterki jest dobrą analogią do historii opresji wobec pewnej grupy społecznej, czyli wobec Romów, ich marginalizacji, wyobcowania ze społeczeństwa. To był właśnie spektakl, który bazował na opowieściach polskich Romów, nie tylko z grupy Polska Roma, ale też z innych

grup. Przygotowując go, również bazałam na wywiadach, które zebrałyśmy wspólnie z Justyną Pobiedzińską, od różnych Romów. Wywiady dotyczyły przede wszystkim małżeństw polsko-romskich, tego, jak takie małżeństwa funkcjonują, jakie są problemy, z którymi się spotykają takie małżeństwa. Poruszyłyśmy także sprawę, która była wtedy dość głośna, a dotyczyła szalików na jednym z meczów na Stadionie Miedzianka, na których pojawił się napis „Łowcy Cyganów”. Potem po tym meczu młodzież w szkole poszła do lokalnych Romów z tymi szalikami, więc oczywiście to był taki bardzo rasistowski incydent. Dlatego też w tym spektaklu poruszyliśmy właśnie sprawę tych szalików i małżeństw polsko-romskich. Zależało mi, aby Romowie też uczestniczyli razem z zawodowymi akto-

rami, w tym spektaklu. Zaprosiliśmy do współpracy Romów z Bydgoszczy, którzy występowali razem z nami. Ważnym elementem spektaklu był też wątek, kiedy to aktorzy Teatru Polskiego w Bydgoszczy poznają Romów, poznają kulturę romską, zapoznają się i nawiązują relacje z nimi.

Bohaterkami swojego utworu uczyniła Pani tytułowe tłumaczki. Dlaczego właśnie one? Co w ich pracy zwróciło Pani uwagę i natchnęło Panią do napisania tej sztuki?

Tekst powstał w inicjatywy Eli i Moniki. Pisząc, opierałam się na wywiadach, które przeprowadziły z uchodźcami romskimi z Ukrainy. Zafascynowała mnie postawa badaczek, to jak trudna jest ich praca, jak wiele wysiłku i empatii wymaga dotarcie do drugiego człowieka, który bez ich pomocy nigdy nie zostałby wysłuchany. Ela i Monika zebrały już wcześniej świadectwa uchodźców ukraińskich romskiego pochodzenia podczas realizacji prymarnych zadań w projektach pomocowych realizowanych w ramach Fundacji Jaw Dikh. Bez ich pomocy nie napisałabym tego tekstu. To one tłumaczyły mi zebrane już wcześniej wywiady. Uzyskanie historii wojennych losów od Romów ukraińskich bez ich pomocy, byłoby bardzo trudne dla mnie, ze względu na barierę językową. Jest też kwestia różnych odmian języka romskiego, ale też i języka ukraińskiego. Oczywiście ja tych języków nie znam. Jeździłam z nimi do Romów ukraińskich i słuchałam tego, jak one przeprowadzają wywiady i tego co mówią. Stwierdziłam, że dla mnie taką

Aktorki biorące udział w czytaniu performatywnym sztuki „Tłumaczki”. Fot. Elżbieta Mirga-Wójtowicz



Zajęcia teatralne dla dzieci romskich, prowadzone niegdyś przez Elżbietę Deptę w Nowej Hucie, to wciąż nieliczna tego rodzaju inicjatywa z nimi związana. Fot. Elżbieta Depta

naturalną tkanką spektaklu jest opowiadanie o tym, jak się one porozumiewają z romskimi uchodźcami z Ukrainy i jak ciężko jest dotrzeć do drugiego człowieka, ale też jak trudno jest słuchać. Dlatego, inspirując się Elą i Moniką, postanowiłam stworzyć spektakl, gdzie głównymi bohaterkami będą właśnie tłumaczki.

W informacji zapowiadającej wydarzenie znalazło się takie zdanie: „Pewnych rzeczy przetłumaczyć się nie da, wtedy milczą, albo czekają na odpowiedź, która nie nadchodzi”. To pokazuje trudną i odpowiedzialną rolę tłumaczki, zwłaszcza w tak traumatycznych sytuacjach jak wojna, uchodźstwo, życie na obczyźnie z dala od bliskich. Pisząc tę sztukę również i Pani dotknęła tych traum. Czy znalazły one odzwierciedlenie w sztuce?

Sztuka bazuje na zebranych przez badaczki historiach i przeżyciach Romów z Ukrainy. Są to opowieści o traumie opuszczania domu, uciekania, przekraczania granicy i szukania pomocy w Polsce. Celem było opowiedzenie ich historii, jak ucieczka z Ukrainy wyglądała z romskiej perspektywy. Opowiadamy rzeczy trudne i ciężkie historie, na tyle, na ile oczywiście respondenci się przed nami, przed Elą i przed Moniką otworzyli. Tam, gdzie wydawało nam się, że może z powodu różnic kulturowych oraz dodatkowo jeszcze takiej niechęci do opowiadania o tych traumach, jakoś nie zgłębiliśmy tematu, to zrobiliśmy też wywiady z innymi ukraińskimi uchodźcami, żeby pogłębić te historie. I tak, oczywiście, w sztuce znalazły



się bardzo ciężkie i wzruszające historie. W ten sposób te traumy, trudne ludzkie przeżycia związane z wojną, znalazły odzwierciedlenie w sztuce.

Sztuka została oparta na wywiadach przeprowadzonych z uchodźcami romskimi z Ukrainy, których los rzucił do Polski. Co zwróciło Pani uwagę w tych wywiadach? Dlaczego to właśnie wywiady stały się kanwą sztuki?

Projekt od początku zakładał, że chcemy dać szansę na opowiedzenie historii ukraińskich Romów. To forma pomocy w przywróceniu im odebranego poczucia sprawstwa. To co przykuwa uwagę, to przeżyta trauma. Decyzja o opuszczeniu domu jest zawsze decyzją ostateczną, kiedy nie ma już innego wyjścia. Matki zabierały ze sobą dzieci, nie było nawet czasu, żeby się spakować. Wychodząc z domu nie miały pojęcia czy kiedykolwiek do niego wrócą, ani dokąd właściwie jadą. Przeprowadzając się do Polski doświadczały nie tylko zimna i głodu, ale również strachu o własne życie i życie dzieci.

Co chciała Pani przekazać widzom spektaklu. Co według Pani stanowi najważniejszą wymowę przedstawienia?

Najważniejsze dla mnie było to, żeby historie romskich uchodźców zostały usłyszane, a ludzie mieli świadomość jak wiele członków tej społeczności zostało dotkniętych przez wojnę. Poprzez tę sztukę chciałam pokazać, że jeżeli bar-



Sztuka ma niezwykle wpływ na rozwój dzieci. Zajęcia teatralne były dla dzieci romskich niezapomnianym doświadczeniem. Fot. Elżbieta Depta



Spektakl „Romville” w reżyserii Elżbiety Depty poruszał niezwykle ważne kwestie dotyczące Romów i ich miejsca w społeczeństwie.
Fot. Mikołaj Walencykowski

dzo chcemy dotrzeć do drugiego człowieka i zrozumieć jego punkt widzenia i to, co przeżył, to możemy to zrobić. To jest dla mnie najważniejsze, również dla naszej polskiej perspektywy, że warto jest poznać tak odległe postaci jak Romowie z Ukrainy. Możemy, jeśli chcemy, i powinniśmy ich poznać. Ważne jest też to, że ten projekt miał na celu danie głosu osobom, które w żadnym innym razie nigdy nie byłyby wysłuchane. Tutaj właśnie ci Romowie ukraińscy mają taką możliwość, że mogą opowiedzieć, co ich spotkało i ten ich głos może być wysłuchany. I tak, w zamyśle właśnie Eli i Moniki to ma przywrócić im odebrane poczucie sprawstwa.

Wydarzenie „Tłumaczki” to nie jest „zwyčajny” spektakl. To czytanie performatywne. Proszę o wytłumaczenie, na czym polega idea tej formy oddziaływania na widzów?

Czytanie performatywne to forma „testowania” potencjału spektaklu. Kiedy tekst dramatu jest już napisany jest on prezentowany publiczności, żeby sprawdzić jej reakcję. Aktorzy nie znają tekstu na pamięć, czytają go ze scenariuszy, nie ma jeszcze pełnej inscenizacji. Taka forma daje twórcom możliwość sprawdzenia co w tekście poprawić, jak jest odbierany.

Wiadomo, że spektakle teatralne wymagają bardzo dużych nakładów finansowych. Wymagają teatru, odpowiedniej

sali. Mało kto sobie zdaje sprawę, że aby powstał spektakl teatralny, jest potrzebna praca naprawdę dziesiątek osób. A ten projekt ma bardziej kameralny charakter, bo po prostu nie mieliśmy tych nakładów finansowych i też nie współpracowaliśmy z żadnym teatrem, chociaż oczywiście mamy plany, żeby ten projekt rozwijać i żeby znalazł się na scenie, w którymś z teatrów. W przypadku takiego projektu, jak „Tłumaczki” jest przyjęte, że kiedy powstaje sztuka teatralna, dramat, tekst dramatu, to robi się takie czytania performatywne, żeby po prostu sprawdzić jak tekst działa na odbiorców, jaki jest jego taki dalszy potencjał. Robi się tak między innymi po to, żeby taki projekt rozwijać, zbadać jak przyjmie go publiczność, jak będzie na nią oddziaływać.

Kogo zaangażowała Pani do czytania? Kto pomógł Pani w realizacji i przygotowaniu do projektu? Czy w wydarzeniu, które widzowie mogli oglądać w Centrum Wielokulturowym w Krakowie, brali udział amatorzy.

W czytaniu wzięły udział dwie aktorki w rolach tytułowych „Tłumaczek” Anna Lenczewska i Gabriela Jaskuła. Wystąpił również romski DJ Edi Deskur razem z Tomaszem Plantą. Tłem dla przedstawienia jest muzyka reggae. Edi Deskur, zapytany dlaczego skomponowali do czytania muzykę reggae, odpowiedział, że to „muzyka pokoju”. Dlatego to właśnie

ona uzupełnia i wzbogaca wymowę sztuki. Spektakl bazował na autentycznych historiach, ale wykonywany był przez profesjonalne aktorki, oraz profesjonalnych muzyków. Nie zdecydowałam się na amatorów, gdyż po rozmowach z Moniką Szewczyk, doszliśmy do wniosku, że jednak naturalną rolą aktora jest to, że może zagrać każdego i wszędzie, gdyż na tym polega jego zawód. Bardzo nam zależało na tym, żeby właśnie to wydarzenie nie było takim eventem amatorskim, tylko, żeby było to profesjonalne czytanie, o artystycznym wydźwięku. Stąd zdecydowaliśmy, że to profesjonalne aktorki mają wachlarz możliwości i odgrywania faktycznych postaci, są tutaj konieczne.

Z jakimi wyzwaniami musiała się Pani mierzyć przy realizacji tego projektu?

Wielkim wyzwaniem był dobór opowiedzianych historii. Chcieliśmy opowiedzieć jak najwięcej historii uchodźców, ale ze względów czasowych musieliśmy ograniczyć się do kilku. Dużym wyzwaniem był też język i tłumaczenie poszczególnych słów, wyrażeń czy kodów kulturowych. Bardzo trudne było właściwe zrozumienie sedna tych historii, emocji towarzyszących bohaterom. Było to trudne z takich komunikacyjnych względów, właśnie językowych i tego, że te opowieści musiały być tłumaczone czasami z ukraińskiego na romski, z romskiego na ukraiński, a potem na język polski. Poza



Tekst do dramatu „Romville” reżyserka Elżbieta Depta napisała wspólnie z reporterką Justyną Pobiedzińską, na podstawie zebranych wcześniej wywiadów z Romami w Polsce. Fot. Mikołaj Walencykowski

Jak najbardziej, razem z Elą i Moniką chcemy doprowadzić do powstania pełnowymiarowego spektaklu „Tłumaczki”. Ale nie chcę zapeszyć, więc wolę nie mówić dokładnie z kim rozmawiamy i gdzie, to jednak myślę, że prędzej czy później nam się to uda.

Na zakończenie proszę powiedzieć, dlaczego wg Pani tak ważne jest zaangażowanie w podobne projekty, jak kampania „Przez sztukę do serc i umysłów”? Co daje udział w takich projektach?

Ważne jest, żeby uwarżliwiać ludzi na los uchodźców. W dzisiejszych niepewnych czasach nie wiemy, kiedy sami możemy być w ich sytuacji. W spektaklu „Tłumaczki”, który przygotowywałam w ramach projektu „Przez sztukę do serc i umysłów”, chciałam pokazać, że warto łączyć ludzi i pokazywać, że każdy inny może dać się poznać i że powinniśmy być otwarci na te kultury, które przecież nie są obce, gdyż tak naprawdę żyjemy wszyscy razem na jednym skrawku ziemi. No i też w kontekście wojny na Ukrainie, żeby uświadamiać ludziom, że to, co przeżywają Romowie i Ukraińcy, to jest coś, co może też nas spotkać.

*rozm. Beata Paczkowska,
Damian Puszczykowski*

Wywiad powstał we współpracy z Fundacją Jaw Dikh, realizatorem projektu „Przez sztukę do serc i umysłów – kampania społeczna o ukraińskich Romach w Polsce” w ramach wsparcia ERGO Network i EPIM.

tym, każda z osób, z którymi przeprowadzano wywiady, doświadczyła czegoś wyjątkowego i ciężko mi było, jako pisarce dramatów decydować, która historia jest ważniejsza. Bo tak naprawdę to jest bardzo indywidualne i ciężko wybrać, co umieścić w tekście, a czego nie umieszczać, w momencie, w którym dla tych osób te osobiste historie są przecież najważniejsze. Dobór tych był więc dla mnie prawdziwym wyzwaniem.

Czy szybko znalazła Pani wspólny język z Romami?

Podczas trwania projektu i odwiedzin w romskich domach pełniłam rolę obserwarki. Monika i Ela były moimi przewodniczkami po romskim świecie. Jak wcześniej wspomniałam, miałam już doświadczenia wcześniejsze, no bo tak jak mówię, pracowałam z dziećmi romskimi w Krakowie, w Nowej Hucie, realizowałam wspomniany spektakl w Bydgoszczy, więc już trochę znałam Romów, ale to zawsze jest ciekawe, bo przecież Romowie nie są jednolici, dzielą się na różne grupy, które bardzo się od siebie różnią. To ciekawe doświadczenie zobaczyć różnice wewnątrz grup Romów, więc dla mnie to było bardzo fajne. To było dla mnie wyjątkowe, że mogłam być zapraszana do romskich domów. To jednoczące i krępujące doświadczenie.

Jakie dostrzega Pani różnice między Romami z Polski a tymi z Ukrainy? Czy łatwo było namówić ich do współpracy?

Do Romów z Ukrainy ciężko dotrzeć ze względu na przeżyte traumy, różni-

ce kulturowe i bariery językowe. Bez wielkiej pracy i zaangażowania Eli i Moniki, nie byłoby to możliwe. Trzeba też podkreślić, że o ile Romowie Polscy są skryci, to ukraińscy Romowie są jeszcze bardziej skryci. Bardzo ciężko do nich dotrzeć i myślę, że nawet Ela i Monika, które są Romkami, też miały z tym problem. To wymagało długiego czasu i pracy, żeby zbudować taki poziom zaufania, aby oni chcieli się otworzyć, powierzyć swoje traumy innym. Przełamanie tych barier wewnętrznych było bardzo trudne. Wydaje mi się również, że w kulturze romskiej jest ważne, żeby pokazywać bardziej swoją siłę, a nie słabość, że to jest dla nich ważne, żeby jednak zachowywać sprawczość, nawet w tak ciężkich sytuacjach.

Czy praca nad „Tłumaczkami” była pierwszą, podczas której zetknęła się Pani z Romami z Ukrainy?

Tak, nie miałam wcześniejszej styczności z tą grupą. Do tej pory współpracowałam wyłącznie z Romami z Polski.

Planuje Pani dalszą współpracę ze środowiskiem romskim w Polsce?

Sztukę „Romville” można było obejrzeć na bydgoskiej scenie Teatru Polskiego. Brali w niej udział również miejscowi Romowie, co podkreślało wymowę i znaczenie przedstawienia. Fot. Mikołaj Walencykowski





Spotkanie w ZUW w Szczecinie, 10.10.2024 r. Fot. ZUW

Spotkanie w Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim

W związku z realizacją w 2024 r. rządowego ogólnopolskiego wieloletniego *Programu integracji społecznej i obywatelskiej Romów w Polsce na lata 2021-2030*, pełnomocnik Wojewody Zachodniopomorskiego zorganizował szkolenie dla liderów społeczności romskiej, asystentów edukacji romskiej oraz pracowników jednostek samorządu terytorialnego z terenu województwa zachodniopomorskiego.

Warsztaty szkoleniowe odbyły się 10 października 2024 r. w Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie i dotyczyły następujących tematów:

1. przeciwdziałanie handlowi ludźmi – prelegent wieloletni koordynator Zespołu ds. Handlu ludźmi KWP w Szczecinie Pan Andrzej Kędziński poruszył tematykę dotyczącą identyfikacji i niwelacji potencjalnych zagrożeń związanych z handlem ludźmi,
2. rola asystenta edukacji romskiej i nauczyciela wspomagającego w polskiej szkole. Zwiększona subwencja oświatowa – prelegent przedstawiciel Zachodniopomorskiego Kuratora Oświaty w Szczecinie – Pani Renata Jarczak przedstawiła podstawę prawną zatrudnienia asystenta edukacji romskiej i nauczyciela wspomagającego oraz wyjaśniła mechanizm zwiększonej subwencji oświatowej w praktyce w odniesieniu do uczniów romskich,
3. procedura przedkładania wniosków o udzielenie dotacji na realizację w 2025 r. zadań w ramach *Programu integracji społecznej i obywatelskiej Romów w Polsce na 2021-2030 r.* – pełnomocnik Wojewody Zachodniopomorskiego do spraw Mniejszości Narodowych i Etnicznych Nelli Kopańska omówiła informacje o sposobie postępowania przy udzielaniu dotacji w 2025 r. na zadania z dziedzin: Edukacja, Mieszkalnictwo, Innowacyjne projekty integracyjne.

Nelli Kopańska

*Pełnomocnik Wojewody Zachodniopomorskiego
do spraw Mniejszości Narodowych i Etnicznych*



Celebracja kulturowego dziedzictwa

Koncert z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Romskiego

Język to bezcenne dobro każdego narodu istniejącego na świecie. To dobro, które pozwala na zachowanie jego tożsamości, tradycji i unikalnego spojrzenia na świat. Pełni on rolę nośnika kultury i historii, umożliwiając przekazywanie wartości, doświadczeń i mądrości z pokolenia na pokolenie. Ta zasada dotyczy również mniejszości etnicznych – mowa tu o Romach, dla których język jest kluczowym elementem codziennej komunikacji oraz ochrony i dbałości o własną historię i zachowanie dziedzictwa kulturowego. To właśnie dlatego też 5 listopada, czyli Międzynarodowy Dzień Języka Romskiego, jest czwartą datą związaną z Romami, mającą istotny charakter międzynarodowy. Aby podkreślić wyjątkowość tego dnia i ważność języka, jako podstawowego elementu romskiego dziedzictwa kulturowego, Centrum Historii i Kultury Romów zorganizowało koncert romskiego wirtuoza skrzypiec – Marka Baloga.



Dnia 5 listopada 2024 r. w Centrum Kultury Żydowskiej na krakowskim Kazimierzu odbyło się wyjątkowe wydarzenie zorganizowane przez Centrum Historii i Kultury Romów we współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego. Spotkanie miało na celu uczczenie Międzynarodowego Dnia Języka Romskiego, które w efekcie połączyło celebrację bogatej kultury romskiej z edukacyjną lekcją na temat znaczenia i historii języka romskiego. Było to niezwykle połączenie sztuki, naukowej wiedzy i refleksji nad rolą języka w podtrzymywaniu tradycji i ochronie dziedzictwa romskiej mniejszości etnicznej.

Na spotkaniu z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Romskiego, zorganizowanym przez Centrum Historii i Kultury Romów, można było posłuchać tradycyjnej romskiej muzyki, pełnej pasji, w wykonaniu wirtuoza skrzypiec Marka Baloga. *Fot. Sabina Kwiatkowska*

Wieczorne spotkanie rozpoczęło się wykładem prof. Sławomira Kaprańskiego pt.: „Język: klucz do romskiego świata”. Jeden z najbardziej poważanych badaczy romskiej kultury, na co dzień Kierownik Katedry Socjologii Kultury i Zmian Społecznych na Uniwersytecie Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, wykazując się ogromną fascynacją, wynikającą z wielkiej pasji i zaangażowania przedstawił przybyłym słuchaczom rys historyczny oraz rdzeń fundamentalny języka romskiego, podkreślając jego kluczowe znaczenie w kształtowaniu kulturowej tożsamości Romów. Omówił także sam proces powstania tego języka, od jego początków, aż po współczesne formy, ukazując ewolucję, jaką pokonał na przestrzeni wieków. W swoim wykładzie zwrócił również uwagę na funkcję języka romskiego w codziennej komunikacji, przekazywaniu tradycji, wiedzy i umacnianiu wartości, które od wieków są nieodzownym spójnikiem romskiej społeczności.

Wykład prof. Sławomira Kaprańskiego stanowił wprowadzenie do zagadnień związanych z językiem romskim, obejmując szeroki zakres tematów pokrewnych i wartych poruszenia. Profesor wyraźnie zwrócił uwagę na występowanie różnorodnych dialektów względem występujących różnych grup romskich i w zależności zamieszkiwanego przez nie obszaru regionalnego. Wskazał na wyzwania związane z ochroną i standaryzacją języka romskiego w dobie globalizacji i intensywnego rozwoju technologii. W swoim wykładzie i rozważaniach nie pominął omówieniu także trudności w sferze edukacji romskich dzieci oraz w promowaniu i ochronie ich rodowego języka. Podkreślił również fakt, jak tradycyjne metody przekazu ustępują miejsca mediom cyfrowym, co sprawia zagrożenie utraty zdolności zachowania języka w żywej i niezmodyfikowanej formie.

Przy tej okazji, w celu zapoznania się z wynikami wielu badań oraz imponującą wiedzą na temat Romów, w tym zagadnieniem ich Zagłady, zachęcamy do sięgania po książki prof. Sławomira Kaprańskiego oraz jego opracowania naukowe, które ukazywały się w rocznikach „Studia Romologica”. W gestii zainteresowań naukowych profesora Kaprańskiego znajdują się takie dziedziny jak: teoria społeczna

i teoria kultury, nacjonalizm, etniczność, tożsamość, pamięć społeczna, Holocaust, antysemityzm i stosunki polsko-żydowskie oraz Romowie. To właśnie m.in. wieloaspektowość pracy naukowej sprawia o wartości jego publikacji dotyczących Romów. Widać było wyraźnie to również w wykładzie profesora, gdzie przedstawił informacje w sposób wielowymiarowy, bogaty w kontekst naukowy.

Po zakończonym wykładzie przystąpiono do otwartej dyskusji, w której każdy uczestnik biorący udział w wydarzeniu miał możliwość zadawać pytania, nawet na tematy wykraczające poza kwestie językowe. *„Po wykładzie nastąpiła ożywiona dyskusja, w której uczestnicy mieli okazję zadawać pytania. Tematyka rozmów wykraczała poza kwestie językowe, obejmując szeroko rozumiane problemy dotyczące obyczajów, wierzeń oraz sytuacji współczesnych Romów w Polsce i Europie. Odpowiedzi na pytania udzielił prof. Kaprański oraz Dyrektor Centrum Historii i Kultury Romów, Władysław Kwiatkowski, którzy wskazali na wyzwania, przed którymi stoją zarówno językoznawcy, jak i same społeczności romskie.”* – powiedział nam Marek Isztok, specjalista ds. dziedzictwa kulturowego Centrum Historii i Kultury Romów.

Otrzymując dawkę wiedzy i zaspokojenie głodu ciekawości, uczestników czekał główny punkt wydarzenia zorganizowanego w ramach Międzynarodowego Dnia Języka Romskiego – koncert skrzypka-wirtuoza Marka Baloga. Nie bez powodu był to punkt kulminacyjny programu. Marek Balog to ceniony skrzypek, którego mistrzowska technika i wyjątkowa głębia interpretacji zapewniają przeżycia muzyczne, których nie sposób zapomnieć. Ukończył prestiżowe akademie muzyczne w Bratysławie i Brnie. Swoje umiejętności doskonalił również podczas studiów we Francji i Moskwie, gdzie doskonalił swoje umiejętności pod okiem wybitnych pedagogów, takich jak Arkady Vinokurov, uczeń legendarnego Dawida Ojstracha. Artysta zdobywał doświadczenie, występując na międzynarodowych scenach w całej Europie.

Podczas występów koncertowych uznany skrzypek prezentuje różnorodny repertuar, obejmujący klasykę, jazz i elementy muzyki etnicznej. Wykazuje się szczególnym podejściem do tradycyjnych melodii węgierskich Romów, wzbogacając je dźwiękami własnej orkiestry cymbałowej, co nadaje jego interpretacjom nowoczesne, świeże brzmienie. Każdy jego występ cechuje niezwykła precyzja techniczna i głębia emocjonalna, czyniąc z nich niezapomniane wydarzenia. Swoim kunsztem artysta przywołuje wielkich romskich



Profesor Sławomir Kaprański podczas wydarzenia przeprowadził wykład pt. „Język: klucz do romskiego świata” oraz uczestniczył w dyskusji z uczestnikami, udzielając odpowiedzi na ich pytania. Tematyka rozmów wykraczała poza kwestie językowe, obejmując szeroko rozumiane problemy dotyczące obyczajów, wierzeń oraz sytuacji współczesnych Romów w Polsce i Europie. Na zdjęciu, obok niego siedzi Władysław Kwiatkowski, dyrektor Centrum Historii i Kultury Romów. Fot. Sabina Kwiatkowska

wirtuozów instrumentalnych. Sposób gry na tradycyjnym instrumencie nie tylko oddaje hołd dawnym muzycznym korzeniom, ale także zachowuje autentycznego ducha tradycji Romów. Ścieżka, którą zmierza jego twórczość, to kontynuacja tradycji wirtuozerii charakterystycznej dla mistrzów romskich skrzypiec, takich jak Mikłosz Deki Czureja czy Stefan Dymiter.

Balog to wszechstronny artysta. Jest również doświadczonym kompozytorem i aranżerem specjalizującym się w transkrypcjach znanych utworów na skrzypce, które są wzbogaceniem jego artystycznego dorobku. Jego koncerty to niezwykła okazja, by przekonać się, jak skrzypce mogą wieść poruszające serca historie. Jego wystąpienie, w ramach wydarzenia zorganizowanego przez Centrum Historii i Kultury Romów, również zachwyciło zgromadzoną publiczność: „Kulminacyj-

nym punktem wieczoru był koncert Marka Baloga, mistrza gry na skrzypcach, który oczarował publiczność wspaniałym wykonaniem utworów muzyki romskiej. Dźwięki skrzypiec wypełniły przestrzeń sali Bejitha-midrasz, tworząc niezapomnianą atmosferę, pełną emocji, wzruszeń i refleksji. Wykonanie artystów zakończyło się gorącymi owacjami na stojąco, co było wyrazem uznania dla artystycznego kunsztu muzyków.” – mówi Marek Isztok. Podsumował również całe wydarzenie: „Patrząc wstecz na to wydarzenie, 5 listopada okazało się wyjątkowym wieczorem nie tylko z powodu obchodów Międzynarodowego Dnia Języka Romskiego, ale również dlatego, że stał się okazją do głębszego zrozumienia wyzwań związanych z językiem romskim i jego ochroną. Dzięki wykładowi i dyskusji, uczestnicy mieli szansę poznać zarówno bogatą historię języka, jak

i współczesne wyzwania, przed którymi stoją jego użytkownicy. To wydarzenie było nie tylko świętem języka romskiego, ale także ważną lekcją o znaczeniu zachowania i promowania różnorodności językowej oraz kulturowej w dzisiejszym świecie. Pokazało, jak istotne jest zrozumienie i szacunek dla mniejszości etnicznych i językowych, a także jak ważna jest edukacja w tym zakresie dla budowania otwartego i tolerancyjnego społeczeństwa.”

Niewątpliwie koncert Marka Baloga był godnym zwieńczeniem okolicznościowego spotkania, a jego artyzm do wartościowaniem tradycji wybrzmiałym w skrzypcowych dźwiękach.

Centrum Historii i Kultury Romów

O Centrum Kultury i Historii Romów pisaliśmy szerzej w pierwszym tegorocznym numerze *Romano Atmo*. Pierwsza w Polsce instytucja publiczna, zajmująca się dziedzictwem kulturowym Romów, została utworzona z dniem 1 lutego 2024 r., uchwałą Sejmiku Województwa Małopolskiego z dnia 28 grudnia 2023 r., jako Instytucja Kultury Województwa Małopolskiego. Za sukcesem powstania CHIKR stoją wieloletnie starania oświęcimskiego Stowarzyszenia Romów w Polsce, pod przewodnictwem Romana Kwiatkowskiego.

„ Patrząc wstecz na to wydarzenie, 5 listopada okazało się wyjątkowym wieczorem nie tylko z powodu obchodów Międzynarodowego Dnia Języka Romskiego, ale również dlatego, że stał się okazją do głębszego zrozumienia wyzwań związanych z językiem romskim i jego ochroną.



Kontrabas akompaniował muzyce skrzypcowej, nadając głębi brzmienia prezentowanych utworów podczas koncertu. Oba tradycyjne instrumenty wspaniale się uzupełniały. Fot. Sabina Kwiatkowska

Głównym zadaniem placówki jest zajmowanie się niematerialnym i materialnym dziedzictwem Romów. Swoją misję określają jako „*badanie, dokumentowanie i upowszechnianie wiedzy o wielowiekowej obecności Romów na ziemiach polskich, ich historii, w tym – tragicznym holokauście romskim oraz romskiej kulturze, tej tradycyjnej i tej współczesnej.*” – czytamy na oficjalnej stronie Centrum chikr.pl. Kolejnym priorytetem jest dbałość o zachowanie, rozwój i upowszechnienie dziedzictwa kulturowego Romów. Wśród licznych działań statutowych jest również inicjowanie wydarzeń edukacyjnych i kulturalnych. Przykładem tego było właśnie wydarzenie zorganizowane z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Romskiego. Warto zaznaczyć, że nie była to jednak pierwsza taka inicjatywa nowopowstałej instytucji. Debiutowym wydarzeniem w roli Instytucji Kultury był koncert zatytułowany „Harfy Papszy”, który odbył się w ramach tegorocznych obchodów Europejskiego Dnia Pamięci o Holokauście Romów. Pozytywny odbiór obu tych wydarzeń, wróży dalsze owocne funkcjonowanie Centrum.

Międzynarodowy Dzień Języka Romskiego

Jak sama nazwa wskazuje jest to dzień, który jest okazją do uhonorowania języka romskiego, ale również do zwrócenia uwagi na wyzwania z jakimi mierzy się społeczność romska. Dzień 5 listopada jest czwartą istotną datą w kalendarzu społeczności romskiej. Do najważniejszych dni należą także: 8 kwietnia – Międzynarodowy Dzień Romów, 2 sierpnia – Dzień Pamięci o Zagładzie Romów i Sintj, Europejski Dzień Pamięci o Holokauście Romów oraz 16 maja – Dzień Oporu Romów. Każda z tych dat ma wyjątkowe znaczenie, a Międzynarodowy Dzień Języka Romskiego szczególnie podkreśla rolę języka jako kluczowego elementu tożsamości i kultury Romów, zwracając zarazem uwagę na potrzebę jego ochrony i promocji.

oprac. Agnieszka Grzelak

Serdeczne podziękowania dla Centrum Historii i Kultury Romów za udostępnienie informacji oraz zdjęć do artykułu.

Kulminacyjny punkt wydarzenia, koncert Marka Baloga. Muzyczna harmonia instrumentów na żywo. Fot. Sabina Kwiatkowska



